

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja: ul. 13-15 i ul. 14-16, Administracja: ul. 9-11, w niedzielę ul. 13-15, Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 13-44, Konto P. K. O. 86.182.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przebieganie mied. z odroczeniem i przysięgą post. 3 zł. 80 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 60 gr., za tekst. (10 lin.) 10 gr., za tekst. 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie umiarkowane.

Rok XX

Wilno, Niedziela 19 Stycznia, 1936 roku

Nr. 18

Strzepy naszej współczesności

Przybywa nam obecnie, dla lepszego znajomości trwającego jeszcze w znacznej mierze okresu ostatnich lat dziesięciu naszego życia państwowego, spory zbiorek wiadomości. Jest nim książka jen. Sławoj Składkowskiego pt. „Strzepy Meldunków” Warszawa, Inst. Bad. Najnowszej Hist. Pols., 1936, stron 573. Zawiera ona wyłącznie zwięzłe opisy około 100-tu zetknięć się p. jen. Sławoj Składkowskiego, który od r. 1926 był stale w rządzie, do połowy r. 1931 przeważnie jako minister spraw wewnętrznych, a następnie jako wiceminister spraw wojskowych, z śp. Józefem Piłsudskim, którego wypowiedzenia się podane są zawsze mniej więcej dosłownie. Jest to więc bogaty zasób nieznanych szczegółów, uzupełniających obraz nowymi rysami lub dodatkowymi oświetleniami.

Powstanie tego zbiorku objaśnia p. jen. Sławoj Składkowski we wstępie w zwięzłych również słowach:

„Dużo rzeczy, mówionych przez Komendanta, oddać nie potrafię, mimo że zapisywałem je dosłownie w czasie meldowania się. Dużo rzeczy pisać jeszcze nie wolno, stanowią tajemnicę Państwa. W Polsce Niepodległej widziałem Marszałka Józefa Piłsudskiego przeszło 150 razy. Spisywałem wszystko, tak jak było, by nie poszło w niepamięć... Nie jest to zatem jeszcze zbiór całkowity, gdyż jen. Składkowski zachował w tajemnicy to, na co jeszcze nie czas. Ogłosił zaś to, co mógł już podać do wiadomości ogółu. W każdym razie nie mało i z pieczęcią bezpośrednio w stopniu niezwykłym.

Dla przykładu, w jaki sposób zbiór ten powstał i jak jest podany, oto kilka kolejnych wiadomości od końca maja do początku września 1930.

Zapowiedź, już w maju 1930, przyspieszonych wyborów sejmowych i senackich (str. 193):

— Dnia 26 maja 1930 roku wezwany zostałem do Belwederu na godzinę szóstą wieczorem. Gdy meldowałem się w narożnym gabinecie Komendanta, gasły w nim ostatnie promienie światła dziennego, chociaż słońce złoćło jeszcze wierzchołki drzew parku Belwederskiego. Pan Marszałek siedział w fotelu, przy oszklonych drzwiach, prowadzących na taras. Nie podając mi ręki, kazał usiąść przy stole półokrągłym i, bez żadnych wstępów, zaczął:

„Przechodźcie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sejm będzie rozwiązany i macie zrobić nowe wybory razem ze Sławkiem i Światłskim. Oświadczyli mi oni, że do wyborów jesteście im potrzebni, więc chwilowo wróćcie do Spraw Wewnętrznych. Ile czasu wam potrzeba, żeby zrobić wybory?”

Milczałem, zmieszany i zaskoczony słowami Komendanta...

Następną zapowiedź, w pierwszej połowie sierpnia 1930, wystąpienia przeciw niektórym posłom (str. 205):

— Dwa przeszło miesiące byłem już ministrem Spraw Wewnętrznych, a Pan Marszałek zupełnie nie wzywał mnie do siebie. Dopiero, 11 sierpnia, 1930 roku, zostałem wezwany do Belwederu, gdzie Komendant kazał mi przygotować w najkrótszym czasie odpowiedź na szereg zajmujących Go pytań z zakresu życia politycznego Polski. Największy nacisk położył Pan Marszałek na to, czając się dochodzenie w sprawie kongresu Centrolewu, odbytego w Krakowie w dniu 29 czerwca, którego uczestnicy występowali nietylko przeciwko rządowi i Komendantowi, ale nawet przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej. Stopień winy i obciążenia poszczególnych posłów Komendant objął ogólną na-

zwa „kondemnatki” i kazał sobie możliwie szybko przygotować i szczegółowo zreferować owe „kondemnatki” wszystkich posłów Centrolewu...

Dalsze zapowiedzi i narady, szybko po sobie, w tej sprawie (str. 206):

— Następną meldunką w sprawie sytuacji politycznej miałem u Pana Marszałka bądź sam, bądź w obecności ministra Cara i pułkownika Becka. Przedmiotem ich były „kondemnatki” posłów Centrolewu i zorganizowana akcja sabotażowa w Małopolsce Wschodniej. Meldunki te odbyłem u Pana Marszałka: 19 sierpnia 1930 roku o godzinie siedemnastej i pół, w Belwederze; 21 sierpnia, 1930 roku, o godzinie siedemnastej i pół w Inspektoracie; 22 sierpnia, w obecności ministra Cara i pułkownika Becka, w Belwederze, o godzinie piętej i pół popołudniu.

W czasie tego ostatniego meldunku, Pan Marszałek zapowiedział nam, że za parę dni zamierza zostać Premierem Rządu, który będzie robił wybory. Po objęciu władzy, zamiearem Komendanta jest, po rozwiązaniu Sejmu, aresztowanie szeregu byłych posłów za ich „kondemnatki”. W pewnej chwili Pan Marszałek zapytał, kto podpisze rozkaz aresztowania. Zapanowało milczenie, po którym zameldowałem: „Mel-duję posłusznie, że ja podpiszę, Panie Marszałku”.

— „No więc” — powiedział Komendant, jakby strofując mnie za zbyt długie namyślanie się...

Po zmianie rządu 25-go sierpnia 1930 i rozwiązaniu sejmu 30 sierpnia 1930 dalsza wiadomość (str. 223):

— Byłem dzisiaj 1 września 1930 roku, z meldunkiem u Komendanta, w czasie którego otrzymałem następujące instrukcje i rozkazy:

- 1) Pan Marszałek daje swe nazwisko na pierwszym miejscu Listy Państwowej Bloku Bezpartyjnego.
- 2) Pan Marszałek akceptuje odebranie pozwolenia na broń byłym posłom.
- 3) Na przedstawionej przezemnie liście posłów z „kondemnatkami” Pan Marszałek własnoręcznie, zielonym ołówkiem, zaznacza kto ma być aresztowany i zamknięty w Brześciu...

Wreszcie oświadczenie na posiedzeniu rady ministrów, po nocy aresztowań, dn. 10 września 1930 (str. 228):

— „Dru-ga rzecz, proszę panów, jest to, że na szczęście, panowie prokuratorzy zastosowali ścisłe śledzenie byłych posłów. Co do mnie, to też przygotowałem część tej pracy, bo chcę, by byli karani. Nie mogę znieść, by taka banda byłych posłów była niekaralna i psuła moralność Polski...”

W ten sposób niejedna sprawa przedstawiona jest w swym rozwoju i kolejności, a te „strzepy” składają się na obraz w niejednym rysie dokładniejszy, niż dotychczasowy.

Związek książki z życiem ostatniej doby u nas jest tak świeży, że nawet bliższe jej omówienie jest poniekąd zbyt techniczne, a poniekąd przedwczesne.

Stanisław Stroński.

PROSZKI
MIGROGENOLIN
Rogutek
ZASTOSOWANIE
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE itp.
ZARAZKI ORYGINALNE PROSZKI W JAMIE ROGUTKIEM
BYĆ SA JUŻ NASLABOWNICTWA
PATRZĄC JAKIE PROSZKI WAM DAJA
ORYGINALNE PROSZKI MIGROGENOLIN, ROGUTKIEM
SA TYLKO JEDNE
ZARAZKI I RYSUNKIENI ROGUTKA
PROSZKI: NIGERIN, NEROSIN, SA TYLE W TABELKACH

ZGON KIPLINGA

LONDYN (Pat). Rudyard Kipling zmarł dzisiaj w nocy o godz. 12.10 w szpitalu Middlesex. Stan chorego pogorszył się w niedzielę. W nocy stwierdzono konieczność operacji, której dokonano w poniedziałek rano. Chirurgzy stwierdzili wrzód żołądka. Od 48 godzin chory znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania. Przytomność odzyskiwał tylko na krótkie chwile. Przy łóżu umierającego do ostatniej chwili czuwały jego żona i córka p. Bambridge.

LONDYN (Pat). Dziś popołudniu zostały przeniesione zwłoki Kiplinga do szpitalnej kaplicy w Middlesex. Na trumnie, umieszczonej przed ołtarzem i okrytej sztandarem angielskim, złożyła żona premiera Baldwina bukiet fiołków.

LONDYN (Pat). Królowa przejechała do wdowy po Kiplingu depezę kondolencyjną.

CHOROBA KRÓLA ANGLJI

LONDYN (Pat). Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się w Londynie wiadomość o chorobie króla Jerzego. Król bawi obecnie w Sandringham. Doktorzy wczoraj późnym wieczorem zmuszeni byli zastosować tlen, by ułatwić oddychanie chorego. Lekarzy przybył dr. Dawson i dr. sir Stanley Hewett spędzili noc w pałacu w Sandringham.

Wczoraj wieczorem lekarze, czuwający nad królem, wydali następujący biuletyn: Bronchit, na który cierpi król, nie przedstawia niebezpieczeństwa, ale wystąpiły oznaki osłabienia serca. O godz. 1-ej w nocy król spał spokojnie.

Księżę Walji przybył do Sandringham wczoraj popołudniu i jest tam również księżem Yorku.

LONDYN (Pat). Stało się wiadomościem, że zaziębienie króla Jerzego

TYLKO TERAZ—JEST OKAZJA KUPNA PO OBNIŻONYCH CENACH

Okrycia damskie	z ustępstwem	20% i 30%
Palta męskie	„	10% i 20%
Suknie wełniane i jedwabne	„	20% do 50%
Kapelusze damskie	„	20% do 50%
Swetry — pulowery — szale wełniane damskie i męskie	„	10%
Koszule sportowe flanelowe	„	10% i 20%
Rękawiczki, skarpetki wełn.	„	10%
Pizamy flanelowe	„	10%
Materiały paltotowe	„	10%
Resztki	„	10% do 50%

U JABŁKOWSKICH
MICKIEWICZA 18.

przedstawia się poważniej, niż początkowo przypuszczano. Król nawiązał się kataralnego bronchitu, Walji, który natychmiast opuścił Londyn i udał się do Sandringham, mu pewne trudności. W związku z w hrabstwie Norfolk, na północnym wschodnim wybrzeżu Anglii, które osłabienia serca. Ponieważ król jest ulubioną rezydencją króla Jerzego. Oprócz księcia Walji u króla choroba z przed 6 lat pozostawiła chorego króla czuwa królowa Marja i drugi syn króla, książe Yorku. W pałacu przybywają również córki księcia Yorku — wnuczki króla.

Ogólne zaniepokojenie w Anglii

LONDYN (Pat). Stan zdrowia Małgorzata, córki księcia Yorku. Popołudniu wszystkie kościoły katolickie diecezji Southmark otrzymały polecenie odprawienia modłów za zdrowie króla. Za tym przykładem pójda wszystkie inne kościoły.

LONDYN (Pat). Ogłoszono urzędowo o godz. 18-ej, że niema nic nowego do zanotowania o stanie zdrowia króla. Trzej lekarze bawią w Sandringham, do ewentualnej dyspozycji króla, Elżbieta i zycji.

Zmiany w ministerstwie W. R. i O. P.

WICENISTER CHYLINSKI USTĘPUJE A WICENISTER BLESZYŃSKI OBEJMUJE URZĘDOWANIE.

WARSZAWA (Pat). W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Ministerstwa W. R. i O. P., w obecności p. ministra prof. W. Świętosławskiego,

go, wicemin. J. Bieszyńskiego oraz urzędników ministerstwa, odbyło się pożegnanie p. wiceministra prof. K. Chylińskiego, który powraca do Lwowa na uprzednio zamowaną katedrę historii starożytnej.

Następnie zebrani urzędnicy zostali przedstawieni p. wiceministrowi J. Bieszyńskiemu.

Min. Beck wyjechał do Genewy

WARSZAWA (Pat). Min. spraw zagranicznych J. Beck wyjechał dziś w południe do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

Kto wygrał na loterii?

Ważniejsze wygrane z dnia 17. I.:
30.000 zł. — 137662.
10.000 zł. — 13961 28908 42890 76026 127018.
5.000 zł. — 27759 187569.
2.000 zł. — 3028 3398 13347 25113 56782 58458 94180 98436 121737 121879 135631 149959 170811 171322 182483 184160.

Ukraińcy apelują

WARSZAWA (Pat). Do wydziału 8-go Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęły zapowiedzi skarg apelacyjnych od oskarżonych w procesie o zabójstwo ministra Pierackiego, — zgłoszone przez obrońców: imieniem osk. Karpyńca, imieniem osk. Kłymyszyna i Zaryckiej, imieniem Bandery, Czornija, imieniem Pidhajnego, Lebeda, Hnatkiwskiej i Raka. Niezależnie od zapowiedzi obrońców zapowiedzieli apelację — Maluca, Myhal, Karpyniec i Pidhajny.

MOTOPIRIN-MOTOR

Najpopularniejszy
POLSKI LEK
przeciw-grypowy
MOTOPIRIN-MOTOR

Echa nominacji nowego ministra

Mianowanie plk. Ulrycha ministrem komunikacji wywołało duże zainteresowanie w społeczeństwie i prasie.

„Kurier Poranny” twierdzi, że min. Ulrych nie jest politykiem, a w rządzie „zachowa charakter żołnierza i raczej będzie trzymał się zdala od zagadnień czystej polityki. Natomiast jego bliski i ścisły związek z armją, z zagadnieniami bezpieczeństwa, jest walorem, który na postępnym szela resortu komunikacji racjonalizuje pracę rządu”.

Natomiast „Goniec Warszawski” pisze:

„Nowomianowany minister przejawiał w swojej dotychczasowej działalności duży temperament politycz-

Nota czeska w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dowiadujemy się, że rząd polski otrzymał notę od rządu czeskosłowackiego, w której rząd ten, nawiązując do ustępu exposé p. ministra Becka, dotyczącego stosunków polsko-czechosłowackich, donosi, iż umorzył docho-dzenie sądowe przeciwko jednemu z niższych funkcjonariuszów konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie.

Włosi posuwają się naprzód „Walka z czerwoną gwiazdą“

WARSZAWA (Pat). Zródła angielskie donoszą, że wojska włoskie energicznie okopują się na pozycjach przed Aksum. Zródła niemieckie donoszą, że w prow. Geralt, a także w dolinie rzeki, w odległości 20 km. na północno-zachód od Makalle i w dolinie Sullo, toczyły się zacięte walki.

Na froncie południowym, według urzędowego komunikatu włoskiego, wojska włoskie znajdowały się wczoraj o 200 km. na północ-zachód od Dolo. Pościg trwa i nie spotyka się z oporem.

Zródła angielskie podkreślają całkowitą sprzeczność w doniesieniach włoskich i abisyńskich o froncie południowym i stwierdzają, że ofensywa włoska, oddawna przygotowywana, osiągnęła najwidoczniej swoje zadanie, a mianowicie rozproszyła włoską rasę Desta, które zagrażały lewemu skrzydłu armii gen. Graziani, tamując ruch Włochów naprzód w kierunku Harraru.

Zaparcie. Świadczenia powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“.

Komuniści dostarczają węgla faszystom

NOWY JORK (Pat). „The News York Times“ donosi w korespondencji z Grecji, że Związek Sowiecki, pomimo sankcji, utrzymuje stosunki handlowe z Włochami, dostarczając

im materiałów, używanych w obecnej kampanii wojennej, jak węgiel, asfalt, zboże i cement. Materiały te przewożone są na statkach greckich.

Japończycy panami Mongolji Wewnętrznej

DEKIN (Pat). Według nadeszłej wiadomości, rada stanu Mongolji Wewnętrznej, działając pod naciskiem japońskich władz wojskowych,

ogłosiła niezależność swą od Nankinu i ustanowiła stolicę w Czang-Pei, położoną w odległości 20 mil na północ od drogi Kalgan-Urga, niedaleko Kalganu.

Czy ministrowie radykalni ustąpią z rządu Laval

PARYŻ (Pat). Nad sytuacją wewnętrzną polityczną Francji ciążyło cały dzień wczorajszy niezdecydowanie i wyczekiwanie. Dymisja min. Herriota ze stanowiska członka rządu nie ulega wątpliwości, ale nie wiadomo, czy Herriotowi uda się nakłonić ministrów radykalnych do pozostania w rządzie po jego ustąpieniu.

Klucz sytuacji zdaje się znajdować obecnie nie w łonie rządu, lecz w komisjach wykonawczych partii radykalnej.

PARYŻ (Pat). Przed wyjazdem premiera Laval do Genewy, min. Herriot poinformował premiera, iż dopiero po jego powrocie złoży mu

oficjalną dymisję ze stanowiska ministra.

CZYTAJCE TYGODNIK „WIELKA POLSKA“
Narodowy organ walki
Nr. 2
cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.

Rada rodzinna nad córkami s. p. Marszałka Piłsudskiego

Dnia 16 bm. odbyło się na Zamku pierwsze zebranie rady rodzinnej nad małoletnimi córkami s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W skład rady rodzinnej wchodzi: p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Marszałkowie Aleksandra Piłsudski, pp. Kazimierz Piłsudski, Jan Piłsudski, gen. Rydz-Śmigły, gen. Kazimierz Sosnkowski, p. Walery Sławek, gen. Stanisław Ruppert, prezes N. i K. P. Jakób Krzemieński i kierownik sądu grodzkiego Wacław Jaruzelski, przewodniczący rady rodzinnej z urzędu.

Na zebraniu był również obecny prezes Sądu Okręgowego p. Tadeusz Kamiński.

P. Jan Piłsudski spowodował chorobę w zebraniu udziału nie wziął.

Niedawny proces komunistycznej młodzieży akademickiej ujawnił z całą wyrazistością, że istnieją dwa podejścia do dzisiejszej rzeczywistości rosyjskiej: jedno z nich właściwe jest tym, którzy patrzą na Sowietów przez okno „cudownego stopu“, filmów propagandowych sowieckich, literatury obliczonej na eksport w rodzaju „Wolga wpada do morza Kaspijskiego“, a w najlepszym razie oczyma „inturista“.

Niewiele więcej widzą różni pseudo-podróżnicy i pseudo-dziennikarze, którzy przebywszy w Sowietach kilka tygodni lub miesięcy dają t. zw. reportaże, które mają być niby rzetelnym dokumentem chwili, a są podobne raczej do diagnozy tego anekdotycznego lekarza, który swych pacjentów badał przez niewielki otwór, wycięty w drzwiach. Prawda. Są jeszcze i badania „naukowe“ komunistycznych profesorów, asystentów i studentów.

Drugi sposób podejścia do Rosji dzisiejszej stosują ci, którzy dobrze znali Rosję dawną, którzy umieją patrzeć, porównywać, mogą dobrze rozmówić się, t. zn. trafić do kogo

należy, wzbudzić zaufanie rozmówcy i zdolni są oświetlić życie Sowietów od strony niereklamowanej, nie filmowanej, niewystawianej na eksport i widowisko, a istotnej i prawdziwej.

Do tej grupy informatorów o Rosji dzisiejszej należą przede wszystkim ci nieliczni Rosjanie emigranci, którym udało przejsz nielegalnie do Sowietów i po dłuższym lub krótszym pobycie wrócili zagranicę. Wielu z nich opisuje swe wrażenia i drukuje je, ale bez cenzury i stempla G. P. U. i ta okoliczność nadaje ich świadectwom właśnie istotną wartość.

Przed paru tygodniami ukazała się w Wilnie na półkach księgarskich jedna z takich książek, napisana nie przez zawodowego literata, lecz przez emigranta jednej z rosyjskich emigranckich i antysowieckich organizacji, który przekradł się przez granicę i przebył w

E. Zanczenko - Wileniec. Protiw Krasnoj Zwiezdy. 1924-1928 g. g. w S. S. S. R. Wilno, 1935 g.

Pesymistyczny raport Komisarza L. N. o sytuacji w Gdańsku

GDĄSK (Pat). Prasa gdańska ogłasza raport Wysokiego Komisarza Lestera, przedstawionego Radzie Ligi Narodów. P. Lester omawia sprawę konfiskat gdańskich pism opozycyjnych przez prezydenta policji i stwierdza, że położenie prasy w Gdańsku jest absolutnie niezadawalające. Działalność parlamentu została tak dalece ograniczona, że w ciągu ostatnich miesięcy prace sprawowały się do jednogodzinnego posiedzenia. Posłowie do sejmiku gdańskiego korzystają z prawa nietykalności, co nie przeszkadzało aresztowaniu szeregu posłów przez władze administracyjne.

P. Lester stwierdził, że nie można zrozumieć sytuacji w Gdańsku bez uwzględnienia stanowiska p. Forstera. Związek gdańskiej partii narodowo-socjalistycznej z partią narodowo-socj. Niemiec jest ścisły, przyczem partia gdańska zdaje się być oddziaływaniem w Niemczech.

W końcowych ustępach swego raportu p. Lester oświadcza, że środki, które ma do dyspozycji, nie są wystarczające i proponuje stworzenie przez Radę Ligi specjalnej komisji międzynarodowej, która by zbadała sytuację w Gdańsku.

W końcu ustępów swego raportu p. Lester oświadcza, że środki, które ma do dyspozycji, nie są wystarczające i proponuje stworzenie przez Radę Ligi specjalnej komisji międzynarodowej, która by zbadała sytuację w Gdańsku.

NAJWIĘCEJ UPORCZYWE ZAPARCIE
leczą szybko roślinne **PIGULE KOWENA** (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.
Pudełko, zawierające 30 pigulek — zł. 2.50.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Wystrzegaj się falsyfikatów. Zwracaj uwagę na oryginalne opakowanie z napisem: „Cauvin-Paris“.

Zajścia studenckie w Paryżu

PARYŻ (Pat). Na wydziale medycznym Sorbony doszło do zajść między studentami a policją. Przed rozpoczęciem wykładów posterunki strajkujących usiłowały nie dopuścić udających się na wykłady. Gromada policjantów natarła na studentów, wkraczając bez zezwolenia dziekana do gmachu. Doszło do walki na pięści. Aresztowano około 100 studentów. Zajścia to, największe od początku strajku studentów, wywołało w dzielnicy łacińskiej silne wzburzenie. Dziekan wydz. medycznego postanowił zawiesić wykłady.

Niezwykłe morderstwo I PRAWO LYNCHA

RIO DE JANEIRO (Pat). Z Cuyaby donoszą, iż w miasteczku Rio Grand ludność zliczowała jednego z miejscowych mieszkańców, który zamordował swą żonę, zmusiwszy ją uprzednio do usmażenia i zjedzenia serca jej kochanka, którego również zabił.

Odroczenie egzekucji Hauptman a

TRENTON (Pat). Po oświadczeniu gubernatora Hoffmana, iż stracenie Hauptmana odroczone będzie na dni 30, prokurator generalny Wilentz oznajmił, że odroczenie to daje skazanemu co najmniej trzy miesiące życia, gdyż sędzia Trenchard będzie musiał ustalić nowy termin egzekucji.

Obrazek z Niemiec

„Robotnik“ zamieszcza następujący obrazek z Niemiec:
W Niemczech nie znają obecnie, jak wiadomo, innej formy powitania i pożegnania, jak: „Niech żyje Hitler!“ (Heil Hitler!). W związku z tem opowiadają o następującej scenie, która rozegrała się niedawno w jednym ze sklepów spożywczych berlińskich. Wchodzi klient:

- Niech żyje Hitler!
- Niech żyje Hitler!
- Proszę o ćwierć funta masła.
- Niema masła.
- To o ćwierć funta szmalcu.
- Niema szmalcu.
- To może ćwierć funta słoniny?
- Niema słoniny.
- No to ćwierć funta margaryny.
- Niema margaryny.
- To niech żyje Hitler! (i wychodzi).

Zmiana erytur pracowników samorząd.

Jak już poprzednio donosiliśmy, Min. Spr. Wewn. opracowało ostatecznie projekt ustawy emerytalnej dla pracowników miejskich. Pracownicy samorządowi będą podzieleni na kategorie ubezpieczonych.

Pracownicy mianowani na stanowiska, zaliczone do służby publiczno-prawnej, zarówno zatrudnieni, jak i nowoprzyjęci — będą ubezpieczeni w państwowym Funduszu Emerytalnym, pracownicy miejscy zaliczeni do służby prywatno-prawnej dotychczas zatrudnieni otrzymywać będą emerytury z budżetu gminy, tak jak dotychczas. I wreszcie wszyscy nowoprzyjęci pracownicy prywatno-prawni ubezpieczeni będą na ogólnych warunkach

w Ubezpieczalni Społecznej, tak jak pracownicy instytucji prywatnych. Nowa ustawa przedłuża okres wysługi emerytalnej z 10 do 15 lat, po którym to okresie służby pracownik osiągnie 40 proc. emerytury. Ci pracownicy, którzy w chwili wejścia w życie nowej ustawy będą mieć za sobą więcej, niż 10 lat pracy w samorządzie, a mniej niż 15, otrzymują emeryturę w wysokości 30 procent za 10 lat i po 2 procent za każdy następny rok.

Składka emerytalna będzie podwyższona z 5 na 8 procent uposażenia, czyli zmniejszy to pensję pracowników samorządowych o 3 procent.

Koniec ruchu białoruskiego na Łotwie

„Białoruska Krynica“ w artykule pod tytułem „Ofensywa narodowców łotewskich na Białorusinów“, podaje, iż obecnie na Łotwie niema

już żadnego gimnazjum białoruskiego. Poza tem w końcu r. ub. zostały zamknięte białoruskie szkoły powszechne w pow: Lucyńskim i Dynaburskim. W Dynaburgu pozostała tylko jedna szkoła.

Towarzystwo Młodzieży Białoruskiej na Łotwie zamknięte. Również zlikwidowano „Praswiete“ i „Arataj“.

OPIECZĘTOWANIE CERKWI W WILNIE.

Z polecenia władz administracyjnych policja opieczętowała lokal cerkiewy Gminy Starożytnej Cerkwi Prawosławnej w Wilnie t. zw. „cerkwi patriarszej“, mieszczącej się w Wilnie przy ul. Sołtaniskiej 12. Polecenie wydane zostało z uwagi na to, że władze wojewódzkie odmówiły rejestracji związku religijnego p. n. „Gmina Starożytna Cerkwi Prawosławnej w Wilnie“ i proboszcz tej cerkwi Gołód wezwany był do zaprzestania odprawiania w niej publicznych nabożeństw, lecz do tego nie zastosował się.

Z Litwy

PROCESY POLITYCZNE W KOWNIE.

KRÓLEWKIEC (Pat). Jak donoszą z Kłajpedy, tamtejszy „Memeler Dampfboot“ zamieszcza wiadomość, że 20 lutego przed sądem apelacyjnym w Kownie rozpocznie się nowa seria procesów politycznych przeciwko mieszkańcom kraju kłajpedzkiego. Wszczęty oskarżeni pociągnięci zostali do odpowiedzialności na podstawie litewskiej ustawy o ochronie narodu i państwa.

ARESZTOWANIA NA LITWIE.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Jak podaje „Elta“, w dniach 7-8. l. w pow. rosieńskim aresztowano 19 osób podejrzanych o rozpowszechnianie odezów, podburzających rolników do strajku, do niepłacenia podatków itd. W wyniku śledztwa 14 osób z posród aresztowanych skazano w drodze administracyjnej na różne terminy więzienia do 3 miesięcy włącznie. Podobne areszty przeprowadzono również w pow. taurogowskim.

„Elta“ zwraca uwagę, że posród aresztowanych większość stanowią osobnicy znani ze swych sympatyj komunistycznych, którzy odsiadawali już nieraz karę więzienia za działalność komunistyczną.

WALKA Z ORGANIZACJAMI POLITYCZNYMI.

KRÓLEWKIEC (Pat). „Baltischer Beobachter“ pisze, że władze litewskie zarządziły zamknięcie 42 organizacji w powiatach kowieńskim, telszowskim, sejneńskim i poniewieskim. M. in. zamknięto niektóre oddziały katolickiej organizacji młodzieży „Pavasaris“, dwa oddziały związku tautininków, partię sjonistów-socjalistów i jej oddziały, żydowska partię ludową, związek absolwentów wyższych szkół zagranicą, związek księży-abetymentów i inne.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: w związku z wystąpieniami antyżydowskimi przed paru dniami w Worniach udał się na miejsce zająć inspektor departamentu policji Witkaus, celem przeprowadzenia doraznego śledztwa. Jako podejrzanych o udział w ekscesach aresztowano 6 osób, u których w czasie rewizji znaleziono odezwy, skierowane przeciwko żydom. Ponieważ w czasie zajść policja miejscowa interwenjowała niedostatecznie — usunięto ze stanowiska opieszalych policjantów.

KOMUNIKAT

Sekcji Kupieckiej przy Stronnictwie Narodowym

Sekcja Kupiecka przy Stronnictwie Narodowym zaprasza p. p. członków Sekcji i członków Stronnictwa, interesujących się sprawami kupieckimi, na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, 19 stycznia, o godzinie 5-ej popołudniu w sali Stronnictwa Narodowego, ul. Mostowa 1, na którym

p. Wojciech Gołębiowski

złoży sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Kupiectwa Polskiego w Krakowie w listopadzie z ubiegłego roku.

KOŃ TROJAŃSKI

Podaliśmy wczoraj komunikat KAP. omawiający nową taktykę „Kominternu”

Polega ona na przenikaniu komunistów do organizacji katolickich i chrześcijańskich o charakterze demokratycznym, celem tworzenia wraz z nimi wspólnego frontu przeciwko „faszyzmowi”.

Nowa taktyka „Kominternu” wydaje już owoce. Oto w organizacjach katolickich: Kanady, Niemiec, Belgii, Austrii i Holandii znajdują się komunisty i prowadzą tam systematyczną „robotę”. W Polsce, jak donosi KAP., partja komunistyczna wprost oznajmia: „Wprowadziliśmy naszych agitatorów do fabryk w celu utworzenia wspólnych komitetów strajkowych, złożonych z komunistów, socjal-demokratów i chrześcijańskiej demokracji oraz z przedstawicieli robotników jeszcze niezorganizowanych”.

Widzimy więc, że pō ostatnim kongresie „Trzeciej międzynarodówki”, żywa akcja Kominternu rozpoczęła się we wszystkich krajach, posługując się, dla ułatwienia sobie zadania, demokratycznymi hasłami. To ożywienie zaobserwowaliśmy i w Polsce.

Do niedawna wpływy komunistyczne ograniczały się u nas niemal wyłącznie do kół żydowskich oraz organizacji białoruskich i ukraińskich. Rdzenna ludność polska naogół trzymała się odpornie i nie ulegała propagandzie komunistycznej.

Większe szczyby propaganda ta poczyniła tylko w organizacjach sanacyjnych, gdzie młodsze roczniki okazały się zarażone komunistycznymi wpływami. Prasa rządowa, raz po raz skarżyła się na to niepokojące zjawisko i pod wpływem tych skarg wiele organizacji wypadło rozwiązać, co w niczem zresztą nie przeszkodziło członkom rozwiązanych organizacji pozostać nadal rozsadanikami komunistycznej zarazy.

Ostatnio wpływy komunistyczne zaczęły się rozszerzać. Doszło do ściślejszej współpracy na gruncie „obrońcy demokracji” z PPS., obecnie zaś przedmiotem komunistycznych zabiegów staje się ruch chrześcijańsko-demokratyczny.

Komunizm, który jest śmiertelnym wrogiem zarówno chrześcijaństwa, jak i demokracji, w krajach zachodnich nakłada maskę, zgodnie z ostatnimi wskazaniami jednego z przywódców Kominternu, który twierdzi, że dla komunizmu światowego najlepszą metodą będzie — podejście. Dzieje się to w myśl uznanej przez Komintern teorii „konia trojańskiego”, bez pomocy którego opanowanie świata zachodniej cywilizacji wydaje się III międzynarodowce niemożliwe.

Niebezpieczeństwo jest bardzo poważne, zwłaszcza jeśli się zważy stosunki, w jakich żyjemy oraz słabość kościoła ideowego i z.w. organizacji demokratycznych.

Skutecznie przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu może w obecnej chwili jedynie nacjonalizm: jego ideologia i jego organizacja. Na niego spada przeto obowiązek walki z akcją komunistyczną, jemu w pierwszym rzędzie przypada zadanie obrony społeczeństwa przed jej rozkładowym działaniem.

Obóz narodowy walkę tę podejmie. Jego organizacja, docierająca do wszystkich warstw społecznych, ogarniająca miasta i wieś, potrafi zatrzymać pochód komunizmu. My się podejścia nie boimy. Nasze szeregi są twierdzą, do której „koń trojański” przeniknąć nie może.

Ruch narodowy nie broni wąskiej klasowej czy partyjnej zasady, nie ulega sugestji fałszywych hasel demokracji i postępu. Stoi on na straży surowych wymagań całości interesu narodowego i broni zdrowia moralnego mas.

Jako jedyna siła, organizująca przyszłe państwo narodowe, poczuwa się on do obowiązku wszechstronnej działalności: na rzecz potęgi Polski i nie zamierza dopuścić do komunistycznej anarchii w kraju.

NA DALEKIM WSCHODZIE

Zajęci konfliktem włosko - angielskim i usiłowaniami wywołania „wojny religijnej” w Europie pod patronatem Ligi Narodów, nie zwracamy dostatecznej uwagi na to, co się dzieje w Azji, lub w związku z Azją. Tymczasem zaszły w tej dziedzinie wydarzenia, które w niedalekiej przyszłości oddziaływały na bieg polityki światowej, a dziś już wymagają, by się nimi żywo zainteresowano w Europie.

Mamy na myśli dwie rzeczy: 1) wycofanie się Japonii z konferencji morskiej i 2) dążenie tejże Japonii do ściślejszego porozumienia z Chinami. Obydwie te rzeczy są w ścisłym ze sobą związku, bo są przejawami konsekwentnego dążenia Japonii do skupienia narodów azjatyckich pod swoim przewodnictwem i usunięcia wpływów państw europejskich z kontynentu azjatyckiego. Praca Japonii w tym duchu datuje się nie od dzisiaj, jest ona prowadzona pocichu, wytrwale i konsekwentnie. Opinia europejska dowiaduje się o niej dopiero wówczas, gdy zaczyna ona dawać pozytywne wyniki.

Usadnienie się Japończyków w Mandżurji jest dopiero początkiem ich wszechstronnej pomyślanej akcji. Centralnym punktem ich programu jest „porozumienie” z Chinami, czyli, ściślej mówiąc, wzięcie Chin pod swą kuratelę i usunięcie z ich terytorium wpływów gospodarczych i politycznych państw europejskich i Ameryki. Jeśli wytrwała i mądra praca polityki japońskiej w tym zakresie będzie uwieńczona powodzeniem, to położenie w Azji zmieni się zasadniczo, bo nic i nikt nie zdoła się oprzeć wówczas połączonym siłom Japonii i Chin.

Warunkiem spokoju w Azji, warunkiem zabezpieczenia się od przeszkód, stawianych przez Europejczyków, którzy posiadają poważne interesy w Azji, jest panowanie Japonii na oceanach. Dlatego to jest ona nieprzejednana, dlatego żądała równości sił morskich z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, a gdy jej tego odmówiono opuszcza konferencję londyńską. Inaczej być nie mogło. Wielkie, na daleką metę obliczone plany Japonii tylko wówczas będą mogły być urzeczywistnione, gdy morza będą dla niej bezpieczne, gdy pod osłoną floty strażującej na tych morzach będzie ona mogła prowadzić swe wielkie dzieło na lądzie azjatyckim.

Współdziałanie Chin i Japonii zagroża nietylko stanowi posiadania Rosji w Azji; prowadzi ono z żelazną koniecznością do zagrożenia pozycji W. Brytanji w Indiach i Francji w Indochinach, a Stanów Zjednoczonych w handlu w Azji i z Azją. Następnym tego współdziałania jest zbliżenie między Anglią i Rosją. Jeśli rzeczy pójdą dalej tak jak idą dotychczas, to będziemy świadkami wielu jeszcze nowych zjawisk w polityce światowej i w polityce europejskiej. Możnaby już dziś wiele o tem powiedzieć, byłoby jednak nieco przedwczesne wdawać się w szczegóły i w przepowiednie.

Narzuca się jednak pewien wniosek ogólny: Zagrożenie pozycji państw europejskich w Azji, prowadzące do obalenia prymatu Europy w świecie, zmusza państwa europejskie do pewnej solidarności, narzuca im z nieprzerpałą siłą konieczność zastanowienia się nad tem, czy mogą one sobie pozwolić na ostre spory między sobą? Zdaniem naszym, to, co się dzieje w Azji, zmusi narody europejskie do większej powściągliwości w sporach i walkach między sobą. Musi się wzmóc solidarność europejska, nie w sensie abstrakcyjnym i ogólnikowym, przyświecającym Lidze Narodów, lecz w sensie realnej koordynacji działań politycznych.

Stanawszy na tym punkcie widzenia, uważamy za kapitalny nonsens zaostrożenie zatargu włosko - angielskiego, a za prawdziwy crimen wobec cywilizacji i kultury zachodnioeuropejskiej podniecanie do „wojny religijnej” w łonie ludów Europy i dążenie do złamania sił jednego z najstarszych narodów europejskich — Włochów, zamieszkujących kraj, na którym zorganizowana została cywilizacja i kultura Europy zachodniej.

Kto patrzy na Daleki Wschód i zdaje sobie sprawę z tego, co się tam dzieje, ten musi dojść do wniosku, że należy dążyć do jaknajwyższej likwidacji tego zaognienia, jakie polityka Anglii wprowadziła do sytuacji politycznej w Europie. Można tę likwidację osiągnąć przez zakończenie wojny w Afryce, można ją jednak osiągnąć także przez to, że państwa europejskie przestaną się zajmować wyprawą afrykańską Włoch i pozostawią załatwienie konfliktu włosko-angielskiego dwóm zainteresowanym państwom. I to i tamto wymaga oczywiście tego, ażeby Liga Narodów zrzęgnęła z zadań, które przerastają jej siły i możliwości, by się wyrzekła górnych, lecz nierealnych ambicji bycia regulatorem stosunków międzynarodowych i ograniczyła się do tego, co leży w zakresie możliwości.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

CIĄGŁE POSTĘPY ETATYZMU

„Kurier Polski” prowadzi wytrwałą kampanję przeciw postępowi etatyzmu w Polsce. W ostatnim numerze zdradza — na podstawie Sprawozdania Kontroli Państwowej — że przed trzema laty było w Polsce 1.907 przedsiębiorstw, wytwórni i innych jednostek gospodarczych, należących do państwa. Nie wiadomo jednak — dodaje dziennik —

„ile jeszcze takich jednostek nie zostało objętych kontrolą w r. 1932-33 i jaka jest ich ilość ogólna. W Uwagach Kontroli Państwowej o zamknięciu rachunków państwa i wykonaniu budżetu czytamy rok rocznie w tych samych słowach, iż brak ogólnego zestawienia majątku państwowego, a „inventaryzacja tego majątku nie została dotąd przeprowadzona”. W rezultacie śmiemy twierdzić: niema w tej chwili w Polsce takiej komórki adm. stracyjnej, której byłoby dokładnie znane istotne rozmiary przedsiębiorczości państwowej”.

Tak np. nie jest znana liczba drukarni państwowych. W r. 1931 komisja rządowa naliczyła ich 51. Komisja zalecała wówczas zlikwidowanie 21 drukarni. Zalecenia tego dotąd nie wykonano.

W r. 1932-33 N. I. Kontroli zalecała stopniową likwidację tartaków, prowadzonych we własnej administracji Lasów Państwowych. A skutki tego zalecenia?

„W r. 1932-33 mieliśmy 32 tartaki prowadzone we własnym zarządzie. Od tego czasu liczba ich wzrosła do 42 tartaków, jak o tem informuje preliminarz budżetowy na rok 1936-37. Jednym słowem, im głębiej w las — tem więcej drzew!”

Zadne zalecenia, żadne uwagi Kontroli Państwa, żadne mowy ministrów przeciw „przerostom” nie potrafiły dotąd powstrzymać ciągłego, triumfalnego pochodu etatyzmu w Polsce.

„BĄDZIE TWARDZI!”

„Jedyną drogę” (taki jest tytuł artykułu) wskazuje chłopcom Stron Ludowego w „Piaście” polityk, podpisujący się przejrzystą cyfrą „W”.

„W poczynaniach waszych — pisze — bądźcie twardzi i nieustępliwi, unikajcie wszelkiej połowiczności.

Każdy z was powinien wierzyć i codziennie powtarzać, że jakkolwiek korrupcyjna dla chłopów zmiana nie może nastąpić tak długo, jak długo będzie trwał obecny stan polityczny”.

OBRONA POLSKOŚCI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

W tym samym numerze „Piasta” znajdujemy spowodu licytacji 26 majątków w Małop. Wsch. wyraźną obawę, że

„Żydzi mający poparcie sanacji i pieriade, nadsyłane z całego świata na utrwalanie Judei w Polsce, staną się dziedzićcami forum magnackich i właścicielami ziemi przepojonej krwią i znojem mas chłopskich. Stać się to musi tembardziej, że nasi władcy legjonowi, jak dotychczas nienasycony, zajęci złobem i jego resztkami, nie mają czasu myśleć o takiej drobnostce, jak Polska i jej przyszłość”.

Obawa jest aż nadto usprawiedliwiona. Przecież istnieje już związek żydowskich rolników w tej dzielnicy. Obrona polskiego stanu posiadania w Małop. Wsch. staje na porządku dziennym całej polskiej opinii publicznej. We Lwowie Narodowy Komitet Obywatelski zwoluje na najbliż. niedzielę zebranie obywatelskie dla omówienia tej żywej i palącej kwestii.

„PUŁKOWNICY” I KOMINIARZE

Dopiero dzisiaj, po ośmiu latach rządów, wpływów i działań grupy pułkownikowskiej, dowiadujemy się z „Gazety Polskiej”, że

„grupa pułkownikowska nie istnieje”, i że jest „pojęciem z zakresu rzeczywistości urojonej”.

Organ „pułkownikowski” pisze, że „operowanie fikcją grupy pułkowników należałoby porównać raczej do straszania dzieci kominiarzem”.

Jednak „kominarz” nie należy wcale do grupy urojonej. Jeśli był „grupy pułkownikowskiej” jest również rzeczywisty, jak był kominiarz, to zaprzeczenie „Gaz. Polskiej” godne jest stanąć do pierwszej nagrody na konkursie grubych nonsensów.

„Pułkownicy” z „Gazety Polskiej” wstydzą się — jak widać — swoje nazwy, która uzyskała już w Polsce opinię ustaloną. Zapewne trudno byłoby stwierdzić, jak ta „grupa” jest zorganizowana, gdyż wiele rzeczy okrywa ona sekretem, ale cały kraj poznał już nadto dobrze „pułkowników”. Poznał ich po działaniach, które symbolizują znane nazwy geograficzne, znane metody wyborcze, znane sposoby walki politycznej, znane ustawy i — cała znana — wcale nie urojona — dzisiejsza rzeczywistość, owoc ich pracy i ich współpracy. To nie jest — jak ironizuje „Gaz. Pol.” — demon Maxwella. Poco miesiąc imię wielkiego fizyka do rzeczy, które z nauką mają mało wspólnego.

Hiszpanja przed doniosłymi wyborami

Na wielkim zgromadzeniu przedwyborczym Katolickiej Akcji Ludowej w Kordobie wystąpił jej przywódca, burmistrz Gil Robles w słowach gwałtownych przeciw prezydentowi republiki hiszpańskiej. Prezydent Alcala Zamora — wołał młody wódz potężnej partji prawicowej — powierzył przeprowadzenie wyborów do Kortezów w r. 1933 radykałowi Martinezowi Barrio, który był masonem. Obecnie na czoło gabinetu, który ma kierować wyborami, powołał Portele Valladarsa, który również jest masonem. Ani razu, w ciągu dwóch lat ostatnich, kiedy rządy zmieniały się co kilka miesięcy, nie powierzył urzędu premiera przywódcy Akcji Ludowej, najsilniejszej partji w Kortezach. Z tej swojej polityki będzie musiał p. Alcala Zamora zdać sprawę przed Izba, która zostanie wybrana 16 lutego.

Obecna walka wyborcza jest — jak z powyższego oświadczenia wynika — walką katolickiej i narodowej prawicy hiszpańskiej przeciw lewicowemu szefowi państwa. Zapowiedź Gil Roblesa ma sens podobny, jaki miała słynna groźba Gambetty pod adresem Mac Mahona w wyborach francuskich r. 1877. Tylko, że we Francji prezydent Mac Mahon, który za radą swego premiera księcia Broglie rozwiązał przedwcześnie Izbę, reprezentował republikę konserwatywną, a Gambetta był wodzem opozycji lewicowej i namiętnie republikańskiej, w Hiszpanji zaś role są odwrotne: tu prawica, formalnie jeszcze republikańska, ale nie zwalczająca zasadniczo monarchji, atakuje Prezydenta, lewicowca, głównego twórcę drugiej republiki hiszpańskiej.

Tak więc Hiszpanja znajduje się przy końcu piątego roku republiki w sytuacji podobnej, jak Francja w roku siódmym. I tu i tam przychodzi do głębokiego konfliktu między partjami o charakter republiki. We Francji wysiłki Thiersa, Mac Mahona, Broglie o utrzymanie republiki zachowawczej, katolickiej i niemal — choć bez króla — monarchicznej, skończyły się niepowodzeniem; w wyborach r. 1877 zwyciężyli republikańscy lewicowcy, w następstwie czego Mac Mahon ustąpił z Pałacu Elizejskiego i już w trzy lata później miał Francja laickie wychowanie w szkołach powszechnych, które republikę obecną utrwaliło. W Hiszpanji zaś Gil Robles chce republikę wyrwać lewicy i nadać jej charakter narodowy i katolicki. Nie wysuwa hasła monarchistycznego, jak tradycjonalista i partja „odrodzenia hiszpańskiego”, choć nie opiera się projektowi utworzenia ogólnie - zachowawczego bloku wyborczego, obejmującego zarówno republikańców, jak i monarchistów.

Weszliby do tego bloku oprócz Akcji Ludowej także agrarjusze z b. mini-

strem Martinezem de Velasco i konserwatywni republikanie z Miguelem Maurą na czele. W razie zwycięstwa, dość prawdopodobnego, przyszedłby do władzy rząd Gil Roblesa. Prezydentowi Zamorze i obecnemu premierowi grozi prawicowa opozycja trybunałem stanu. To już nawet gorzej niż w dylemacie Gambetty: poddać się, lub ustąpić (se soumettre ou se demettre).

Zarzut Gil Roblesa przeciw prez. Zamorze mają solidne uzasadnienie. P. Zamora, b. minister Alfonsa XIII, później — w okresie dyktatury — skrajny republikanin i wiezień polityczny, został w kwietniu r. 1931 pierwszym szefem rządu młodej republiki. Zarówno na stanowisku premiera, jak później prezydenta republiki, był związany ściśle z lewicą i masonerją. Gdy wybory r. 1933 dały większość grupom centrowym (radykali Lerroux'a) i prawicowym (Akcja Ludowa, agrarjusze) i gdy zwłaszcza na skutek socjalistycznej rewolwy w Asturji w październiku r. 1934, lewica została od rządów zupełnie odcięta, p. Zamora powierzał stale tworzenie gabinetów radykałom, grupie pod względem społecznym umiarkowanej, ale antyklerykalnej i masonowskiej. Lecz radykali skompromitowali się w aferach korupcyjnych (nawet Lerroux musiał się wycofać spowodu afery łapowniczej w swej rodzinie) tak że dotychczasowi ich sojusznicy: agrarjusze i katolicy musieli się od nich odsunąć. Wówczas prezydent zamiast powierzyć rządy przywódcy katolików, Gil Roblesowi, powołał gabinet oparty o mniejszość w Kortezach. Było to wyraźne naruszenie zwyczajów konstytucyjnych na niekorzyść Akcji Ludowej, której masonerja za żadną

cenę postanowiła nie dopuścić do władzy, mimo że Akcja niejednokrotnie wyrażała swą lojalność wobec ustroju republikańskiego. Nowy premier, Valladars, odczytał sesję parlamentu, gdy zaś Akcja Ludowa zgłosiła w komisji stałej wniosek o postawienie rządu w stan oskarżenia, Kortezy rozwiązał. W komisji tej monarchiści zgłosili także wniosek o oskarżenie prez. Zamory.

Dzisiaj w wyborach — wobec bankructwa radykałów — stoją przeciw sobie dwa bloki: prawica z Akcją Ludową na czele i masonowska lewica, związana z komunistami, socjalistami i syndykalistami, co w rodzaju hiszpańskiego frontu ludowego. Lewica zapowiada w razie zwycięstwa w wyborach reformy w duchu socjalistycznym, a w razie klęski — rewolucję. Ale i prawica nie wyrzeka się rewolucji na wypadek przegranej. Parlamentaryzm hiszpański jest dalekim od swego wzoru angielskiego lub francuskiego.

Przypisuje się wygnanemu królowi Alfonsowi XIII słowa, że byłby przy Gil Roblesie Wiktoorem Emanuelem, a roli tej on, reprezentant najstarszej monarchji w Europie, grać nie chce. Można z tego wnioskować, że Gil Roblesie jest materiał na dyktatora. Odważny, energiczny, obdarzony zmysłem społecznym, jest Gil Robles dzisiaj wielką nadzieją narodowej Hiszpanji. W razie zdobycia większości w Kortezach, zrealizowałby ustrój korporacyjny w duchu katolickim. Przeciw niemu teraz głównie prowadzi walkę obóz masonsko - komunistyczny. On bowiem stoi na przeszkodzie realizacji przepowiedni Lenina, że drugim państwem sowieckim będzie Hiszpanja... (m)

„Koncepcja pokoju”

Komentując mowę min. Becka, cieszy się p. Mackiewicz w „Słowie”, że nasz minister oświadczył się za „koncepcją pokoju”. Polegać ma ona na zbliżeniu się Niemiec, Francji i Polski. Przeciwnictwem tej koncepcji jest „koncepcja wojny”. Oto jak ją sobie redaktor „Słowa” wyobraża:

„Francja, Polska i SSSR przeciwko Niemcom. Koncepcja wojny. Nie przez złośliwość, lecz dla stwierdzenia faktu muszą podkreślić, że we Francji popiera ją przedewszystkiem aljans masonsko-komunistyczny, a w Polsce p. Dmowski, Stroński, Kozicki”.

P. Mackiewicz nie potrafi nieraz napisać zdania bez nonsensu. Jednym z państw w Europie, które mogłyby myśleć o wojnie, są Niemcy. Wyraźnie wskazują one przytem przeciwnika: Rosję. System francuski ma charakter konserwatywny i

obronny; nie można sobie nawet wyobrazić Francji w kombinacji, dążącej do wojny. Sowiety, zagrożone od Wschodu, muszą także w tej chwili dążyć do spokoju na zachodzie.

Łatwo mówić o porozumieniu Francji z Niemcami. Ale — jak zgodnie stwierdza prasa francuska — warunkiem głównym, jaki Hitler stawia Francji, jest pozostawienie Niemcom swobody działania na Wschodzie. Za tę (i tylko za tę) cenę może mieć Francja porozumienie z Niemcami. Szerzeg publicystów francuskich z prawicy, niechętnych Sowietom, plan ten już do połowy przyjmuje... Nie zajmujemy się teraz nim bliżej, chcielibyśmy jedynie wskazać, jak niedorzecznie wygląda owa „koncepcja pokoju”: Francja, Niemcy, Polska, tak zalecana przez p. Mackiewicza.

Przywileje Polskiej Akademji Literatury

Już dzisiaj możnaby wydać sporo „brunatną” księgę dokumentów i głosów dotyczących bardzo młodej instytucji: Polskiej Akademji Literatury. Jeśli tego nie zechce lub nie potrafi zrobić sama Akademia w zapowiedzianym Roczniku, to ją wyręczy w tem niewątpliwie kiedyś przyszły historyk naszej kultury. Z myślą nie tylko jednak o nim, podnosimy tutaj sprawę nie bliżą, pewnego ważnego przywileju, uzyskanego przez PAL, z końcem ub. roku, a zupełnie prawie przemilczanego dotąd w prasie.

Chodzi o przyznanie Polskiej Akademji Literatury egzemplarzy bezpłatnego wszelkich druków literackich w języku polskim (powieści, dramat, poezja, opracowanie krytyczne i t. p.), a na żądanie również wszystkich innych druków w języku polskim”. (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 92 z 18 grudnia 1935 roku).

Przywilej gładko wydał p. minister oświaty w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych. O wydanie postarał się oczywiście sprytny i wpływowy prezes PAL, p. Sieroszewski. Zapomniano tylko zastanowić się przed tem nad konsekwencjami i skutkami tego przywileju. Łatwo bowiem podpisać rozporządzenie, trudniej o namysł przed podpisaniem, najtrudniej o wykończenie sensowne i pożytek z niego.

Nowe książki

Publikacje Instytutu Spraw Społecznych.

A. Zębalski „Osadnictwo robotnicze”. Warszawa 1935 r. str. 212. Instytut Spraw Społecznych.

„Służba lekarska w zakładach pracy”. Referaty, wygłoszone na konferencji lekarzy fabrycznych. Warszawa 1935 str. 170. Instytut Spraw Społecznych.

Praca p. Zębalskiego stanowiła słodną z rzędu wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych z dziedziny rynku pracy i bezrobocia. Zakres tej pracy ograniczony jest do spraw osadnictwa robotniczego podmiejskiego, przyczem sprawa osadnictwa bezrobotnych związana jest tu z zagadnieniem rzutnie, bądź organizowanem planowo na peryferjach miast i osiedli fabrycznych. Autor analizuje warunki, w których osadnictwo to ma największą rację bytu w zależności od zatrudnienia i stajności dochodów członków rodziny oraz wyciąga wnioski, dotyczące planowania akcji osadniczej przez instytucje publiczne i pomocy udzielanej osadnikom przez te instytucje.

„Służba lekarska w zakładach pracy” stanowi jedyny w naszym kraju zbiór materiałów, dotyczących praktycznej realizacji na terenie fabryk zasady: „lepiej zapobiegać chorobom niż je leczyć”. Znajdują się tu informacje o tem, co i jak zrobione w Polsce, aby zmniejszyć chorobowość w pracowni i jakie osiągnięto korzyści, powinny stać się znane wszystkim kierownikom zakładów pracy, lekarzom, ubezpieczeniowcom, a także tym, którzy interesują się stosunkami społeczno-gospodarczymi w przemyśle.

Warto więc przeto zastanowić nad znaczeniem w ubogim naszym kraju takiego przywileju, jakiego nie posiadała dotąd żadna akademja literatury na świecie. Przedewszystkiem jest to nowe obciążenie wydawców (lub drukarzy), rodzaj podatku w naturze. A przecież nad tymi wydawcami już ciążyła konieczność wysyłania na własny koszt 12 egzemplarzy obowiązkowych, czego również nie przewiduje w takiej ilości żadna ustawa europejska poza Polską.

Obecnie dochodzi jeszcze jeden egzemplarz obowiązkowy. Jednakże dotychczasowe obowiązkowe egzemplarze książek były społecznie uzasadnione, niemal wszystkie (z wyjątkiem egzemplarza dla Min. Spraw Wewnętrznych i Prokuratury) bogaciły ogólnie dostępne biblioteki uniwersyteckie i inne księgozbiory publiczne. Spełniały więc rolę czynnika kulturalnego, pomnażały majątek narodowy, dostawały się w miejsca gwarantujące im bezpieczeństwo, opiekę i uaktywnienie.

Żadnego z tych warunków nie spełnia PAL. Ten majątek społeczny w jego murach musi ulec zamrożeniu, jest zupełnie niepotrzebny, bezcelowy i skazany na zatrucie. Opierając się na urzędowej Statystyce druków, możemy ze znacznym prawdopodobieństwem określić przypływ książek do PAL. Będzie ich mniej więcej rocznie 1500, jeżeli PAL nie zażąda książek z innych dziedzin, do czego ma prawo. Jeżeli zażąda — ilość ta łatwo wrosnąć może w dwójnasób, lub czwórnasób co po latach dziesięciu może dać już spory księgozbiór 30.000 do 60.000 tomów!

Zbiór taki wymaga fachowej administracji i fachowej konserwacji, wymaga miejsca i całego aparatu technicznego, ksiąg inwentarzewych, katalogu, oprawy itp.

Rodzi się jednak pytanie ważniejsze: Kto te książki będzie czytał? Dla kogo będą przeznaczone? Przecież każdy z pp. akademików ma swoją specjalność, swoje zamiłowania i swoje książki w nadmiarze, a zazwyczaj nowości od autorów ponad możność przeczytania.

Do ponurej jednak groteski dorasta ten fakt, skoro przypomniemy, że siedziba PAL mieści się właśnie w Bibliotece Narodowej, która również ma przywilej egzemplarza obowiązkowego i która z największą łatwością może przecież służyć PAL swymi bogatymi zbiorami.

Powstaje więc biblioteka w bibliotece!

Czyż to nie pachnie cokolwiek Rosją przedwojenną, czy nie stanowi tematu conajmniej dla Gogola?

Biblioteka w bibliotece! W tym czasie, gdy np. studenci seminarjum polonistycznego w Warszawie pożyczają w antykwariach na Świętokrzyskiej, potrzebne im do egzaminów książki, których niema w bibliotece seminaryjnej.

Biblioteka w bibliotece — w tym czasie, kiedy w długich ogonkach wyczekują czytelnicy na miejsca w warszawskiej bibliotece uniwersyteckiej i publicznej.

Nowa bezużyteczna i niepotrzebna biblioteka w tym czasie, kiedy zowładzają z prowincji, z kresów, z emigracji słychać głosy błagające o polską książkę.

Czy do udzielenia jednej rocznie nagrody młodych, lub wybrania 25 najlepszych wierszyków — potrzebny jest egzemplarz obowiązkowy?

A może PAL zamierza poprosić zażoły wypożyczalnie powieści? Byłoby to bądź co bądź konkretne i celowe zajęcie, przytem niezły dochód, ale też niemoralna konkurencja z przedsiębiorstwami nieuprzywilejowanymi.

Nowy przywilej PAL — to jaskrawy przykład naszej gospodarki kulturalnej! Leczą ktoś u licha musi ponieść wkońcu odpowiedzialność.

IGN. PAWEŁ WASOWICZ.

Z ekranów stołecznych

„Katarzynka” w kinie „Stylowy”

Komedja wiedeńska i Franciszka Gaal mają ustaloną opinię — „Katarzynka” to właśnie wiedeńska komedja z Franciszką Gaal w roli głównej. Film ten jest jeszcze jednym dowodem na to jak wiele znaczą w filmie reżyser, aktor i operator, a jak niewiele scenarjusz. W komedji tej wiele jest niekonsekwencji, nonsensów — ale dostrzega się je dopiero rekonstruując wrażenia z pamięci. Bogata — bowiem treść wizualna obrazów, a

przedewszystkiem ich nieustanna ruchliwość, wreszcie dobra gra aktorów rozwijająca się etapami interesujących efektów, sprawiają, że te niekonsekwencje w powikłaniach akcji przechodzą niespostrzeżone. Film jest dobrze zrobiony i pełen humoru. Mimo to jednak wydaje się, że jest nieco słabszy od innych filmów Franciszki Gaal. Jest to jednak różnica odcienia. (H. Eys.).

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Ku czci Horacego. — We włoskim Instytucie Kultury w Warszawie odbył się w czwartek uroczysty obchód 2000-letniej rocznicy urodzin Horacego. Uroczystość zajął dyrektor Instytutu A. Stanghellini, witał p. ambasadora Bastianiego i zgromadzonych przedstawicieli elity intelektualnej, poczem odczytał Stefan Czubowski piękny odczyt o „mesjanizmie Horacego”. Następnie prof. Stefan Czubowski wygłosił referat o „Horacym w muzyce”, omawiając sposoby muzycznej interpretacji utworów Horacego, poczem chóry gimnazjów im. Słowackiego i im. Mickiewicza pod kierownictwem R. M. Jose i prof. Anny Lisieckiej, odśpiewały kilka utworów poety rzymskiego.

RUCH REGIONALNY

Muzeum ziemi trembowelskiej. — Oddział podolskiego towarzystwa turystyczno-krajoznawczego w Trembowli (woj. tarnopolskie) rozwijający od lat 7 działalność około konserwacji zabytków historycznych w Trembowelszczyźnie, założył muzeum regionalne ziemi trembowelskiej. Muzeum mieści się w starej kaplicy klasztoru oo. karmelitów, udzieleny na ten cel bezinteresownie. Nowo założone muzeum obejmuje przedmioty o znacznej wartości zabytkowej, jak stare narzędzia i naczynia, zbroje, księgi, monety, dokumenty historyczne itp. Muzeum powstało z inicjatywy dyrektora miejscowego gimnazjum państwowego Zygmunta Mirnyńskiego i profesora tegoż gimnazjum Józefa Podhajskiego.

Z podań kaszubskich. — Na całych Kaszubach, zwłaszcza w okolicach Pucka, które przed wiekami były pustoszone przez Szwedów, krąży wiele podań na temat drzwonów. Lud twierdzi, że drzwony kościelne przez granicę jakieśkolwiek parafii uprowadzić się nie dadzą. Niektóre podania wspominają Krzyżaków, inne Szwedów, czasy reformacji, gdy protestanci starali się wejść w posiadanie kościołów i drzwonów. Jest rzeczą prawdopodobną, że Szedzi drzwony w pierwszym rzędzie zabierali z kościołów, aby je w armaty przetrzepić i być może, że mieszkańcy byli je w stawach, jeziorach i rzece kach aby je zabezpieczyć przed grabieżą szwedzką i na tych zdarzeniach lud osnuł swe podania bardzo ciekawe z punktu widzenia regionalnego.

SWIEZY NATURALNY *Kuracyjny*
Sok Winogronowy
Do nabycia w Agencji **W. ROSPĘDZIHOWSKI**
ul. Elektoralna Nr. 35

O widowisko popularne

Słusznie stwierdzając poważne braki w dziedzinie popularnych sztuk i widowisk teatralnych o wysokim poziomie artystycznym, z jednoczesnym przystosowaniem ich do potrzeb kulturalnych Polonii zagranicznej, dawna Rada Organizacyjna Polaków w Zagranicy, przekształcona następnie w Światowy Związek Polaków w Zagranicy, rozpisła w 1934 r. konkurs na sztukę-widowisko teatralne dla dzieci w wieku szkolnym oraz dla starszej młodzieży.

Tendencją konkursu było wzbogacenie repertuaru teatralnego, przeznaczonego dla ze społów amatorskich młodzieży i dzieci polskich zagranicą.

Konkurs miał za zadanie pobudzić do pośrednictwem nagrodzonych prac uczucia patriotyczne Polaków zagranicą, zwrócić ich uwagę na rozwój i wzrastające znaczenie Polski na całym świecie, zachęcić do stałego utrzymywania kontaktu z Macierzą, propagować jej największe wartości zarówno moralne, jak i materialne wśród obcych oraz to wszystko, co może się stać podstawą do rozbudzenia w duszy Polaka zagranicą poczucia narodowego, głębokiej wiary we własne siły i wielką przyszłość narodu.

Sąd Konkursowy pod przewodnictwem p. Ferdynanda Goetla, po szczegółowym roz-

patrzeniu 221 nadesłanych prac, stwierdził, iż żadna z tych prac nie odpowiada w zupełności założeniom konkursu. Wobec tego jury konkursu uchwaliło nagrody I i II nie przyznawać nikomu, zaś nagrodę III w wysokości 1.000 zł. rozdzielić pomiędzy 5 najlepszych prac.

W wyniku głosowania uznano za najlepsze następujące prace:

„Wiosna siedmiu wódów” (godło „Kra-ków”);

„Żelazna brygada” (godło „Niesiasty czło-nek Z. L. P.”);

„Krzysztof wśród puszczy” (godło „Co mi na-da, co pomoże”);

„Madejowa klechda” (godło „Kuglarz wędrowny”); oraz

„Dziwna polanka” (godło „Lechita”).

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac wyróżnionych są: p. Anna Skar-bek-Sokolowska z Częstochowy, p. Bohdan Karpański z Gołębek, z pod Warszawy, p. L. Gadzińska, uczennica IV klasy gimnazjum w Grudziądzu; p. Jan Barań z Borzęcin, woj. krakowskie oraz p. Maryja Morsztynkiewicz z Warszawy.

Prace niemagrodzone będą zwracane przez Światowy Związek Polaków w Zagranicy na osobiste lub listowne żądanie autorów; z podaniem godła, bądź tytułu rękopisu.

NOWOŚCI NOWOŚCI
JANUSZ RABSKI
ALMA MATER
Powieść
Nakł. Księgarni Św. Wojciecha
Str. 384. Cena 6 zł.

JANINA TORCZYŃSKA

WILLA W LESIE

NOWELA

Nawet ją podobno guwernantki Zosi uczyły. I gotować się uczyła, i szycia i prać — no! wszystkiego potrochu. Jak Antos i Zosia z matką zagranicę czasem wyjeżdżali, to ona stara panią Okrzejską się zajmowała. Potem po śmierci rodziców, bo pan Okrzejski żony długo nie przeżył, Antos i Zosia osiedli na stałe w Krakowie, wtedy to tam była ta „Młoda Polska”, wiesz? No i Karola została przy nich, jak stara pani Okrzejska, babka ich umarła. A potem jak Antos dostał suchot, to przenieśli się na stałe do Zakopanego, do tej willi, i tam Antos umarł, tak jak i matka. A Karola wyszła zaraz potem zamąż za jakiegoś szewca, urodził im się syn, a jak Karol mąż zginął pod Krasińskiem, wtedy ona wróciła do panny Okrzejskiej, która po śmierci brata zamknęła się w swej willi. Jej wcale właściciwie nie widać, tej willi, tak gęsto świerki rosną. A co do tego syna Karoli, to widać że się stare pannisko przywiązało do niego. Jeżeli na niego tyle pieniędzyłoży.

— Gdy z jego matką zrobiła popychadło — synkula Halszka.

— A co miała zrobić? Wielką damę? — oburzyła się pani Lorcia. — Nie bój się! Ja słyszałam, że Karola o sobie nie zapomina.

— A teraz — powiedz mi, jak sądzisz czy panna Okrzejska zgodzi się na moje małżeństwo ze Staszkiem Szypułkow-

skim? — Wobec tego, że on na dyploma-tę się kieruje.

— Co? To to? To to! Kiedy?

— Na Nowy Rok. Spotkaliśmy się w schronisku na Hali Gąsienicowej. Dia-czegośmy się wcześniej już nie zauważyli, nie wiem. Potem — jechaliśmy razem do Krakowa, zatrzymał się tam.

— I —

— I — nic. Taka głupia nie jestem. Po ślubie. Ja mam dość tej pomielwienki po gimnazjach, wiecznie w strachu, że mnie wyleją, jak najnowszej metody na czas nie pojme. I — ja chcę mieć dom. Ja chcę coś znaczyć. A on — może zejść daleko. Czy to prawda, że Staszka proteguje jakiś książę Rohatyński? Coś to ci mówił twój inżynier?

Pani Lorcia porwała się z miejsca.

— Mój! No! niech mój! A czy ty myślisz, że mnie łatwo było, jak twój ojciec przepadł gdzieś w niewoli rosyjskiej? A ja sie umiałam nie. Osi licum, kuraś Baranieckiego... pojęcia o gospodarstwie żadnego, małecki kapitalik, górale, co za wille Hchwarski czynsz biorą, goście, co nio nie płacą... i siebie utrzymać, i ciebie wychować.

Drzwi otwarły się, stanęła w nich fertyczna pokojowka.

— Proszę pani, ten pan z dziwiątki! jęczy i mówi, że mięso było pewnie nieświeże, bo on ma boleści w sobie.

— Powiedz mu — rzekła z godnością

pani Stahlowa, że niech z takim żołądkiem jedzie do Karlsbadu, a zresztą że zajrzej do niego, jeżeli mu będzie — lepiej.

Pokojówka uśmiechnęła się dwuznacznie i znikła.

— Czy mięso było naprawdę nieświeże? — spytała Halszka — bo mnie jakoś nie.

— Ty masz strusi żołądek, a znów tak bardzo źle nie było. Kucharka idiotka, a jak ja się zorientowałam — no! to i tak nie miałam pieniędzy, żeby posłać po inne. Ten osioł inżynier już trzeci dzień gra w karty w „Morskim Oku” i ani słyszy co się do niego mówi, od innych wzięłam naprzód, a tych umrzyków akademików, co dziś przyjechali, naciągać nie chce. Nie powinien ich właściwie przyjmować, bo mi ten ich bronchit podziwianie wygląda, ale gdzie się z nim podziwiał, jak sanatorium przepelnione. A potem, a potem, jak jest więcej mężczyzn w pensjonacie, to dobra reklama.

Halszka zmarszczyła swe niemodne gęste, ciemne brwi.

— Ja ci dam.

— Głupia! Sama biedajesz. Ja tylko chcę, żebyś wiedziała, że ja nie mogę — nie mogę inaczej. Gdyby twój ojciec, gdyby Adas był wrócił, to... ale tak, co zrobić? Żeby się tobie przynajmniej udało!

— Halszka chwyciła rozplakaną już na dobre matkę w ramiona.

— Moja matko! Matulenko! No! nie płacz! będziesz musiała na nowo się upiększać.

— Nie! — odrzekła pani Lorcia, obce rając oczy. — To paryski najnowszy preparat. Nie puszcza nawet od teź. A czasem trza i na niby płakać.

— Rozumiem — rozumiem!

Objęły się i przytuliły do siebie. Z za drzwi słychać było radio, rozlewające muzykę taneczną na cały pensjonat, głośne zapraszania się wzajemnie gości oboje; płu do poszczególnych pokojów celem miłego spędzenia resztki — wieczoru, pomrukiwania ludzi z „temperatura”. Odgrywała się zwykła rewja nocy zakopiańskiej w sezonie. Ale one — dwie samotnie, znużone walką o byt — tuliły się w milczeniu do siebie, korzystając z chwili, krótkiej chwili odpoczynku.

—

Halszka gnat już z rozmyschem wdół — z turni na regle, z regli w dolny, hustając się, wieszając po gąsienicach smreków, aż trzeszczały, uginały się, jęcząc, pod jego naporem. Zagarniał niewidzialnymi skrzydłami przestrzeń rwąc chmury na szmaty, srebrnawe od księżycy, a ciemne od ziemi.

—

...ty myślisz — mówiła panna Zofia że wzrastającym podnieceniem, — że ja jestem takie sobie stare dziwadło, co nawet radja nie chce i tylko z gazet o świecie się dowiaduję. Że ja nie sie czuję. Tak! To tak było. Latami, Kochalam do szalenstwa matkę i brata, a ojca, bo kochał matkę. Żyłam temu, csem oni żyli. Pielęgnowałam ich — aż do śmierci. A tymczasem na świecie gotowało się już do wojny światowej. Do zamartwychwstania Polski. A ja — ja nie wiedziałam nic. Antek kochał tylko piękno, więc i ja... i o miłości słyszed nie chciałam, a przecież byłam podobno piękna. Dawno nie widziałam już swej twarzy i nie wiem, nie pamiętam nawet, jak wyglądała. Raz

w Warszawie wpadł do mego pokoju w pensjonacie człowiek, który błagał o ratunek, o schronienie. Jego oczy... szcigali go — zandarmi rosyjscy. Miał ze sobą ważne jakieś papiery partyjne.

Uratowałam go. I już! I nic.

A po śmierci moich ukochanych zamknęłam się w swym bólu i ścianami tej willi, wzniesionej przez brata mego dla matki mojej, odgradziłam się od świata. Wojna się przewalala za górami, a ja, trwała w swoim bólu, nie chciałam wiedzieć nic. Dawałam Karoli pieniądze, żeby wspomagała tych, którzy przychodzili, głodni, okaleczali... i tyle. Ale byłeś ty.

Ja wiem, powinnam była inaczej, powinnam była Karoli inne dać wychowanie, a potem, gdy — to — się stało — nie liczyć się z moim bratem, nie myśleć tylko o tem, żeby mu zapewnić parę dni jeszcze złydy, nadziei, że żyć będzie, tylko powiedzieć mu, że jeżeli uwolnił dziewczynę, to musi jej dać nazwisko — i dziecku, które się narodzić miało. Choć nie pojmowałam tego, jak to się stać mogło, że on — i Karolka... Ale byłby się ożenił, był człowiekiem honoru, tylko trzeba mu było powiedzieć, że to musiał się stać zaraz. Przecież Karola mi o tem na trzy dni przed śmiercią Antka powiedziała. Więc trzeba było oznajmić mu, że umrze, i ja tego nie mogłam. Karola mnie nienawidzi, wiem. Po śmierci Antka powinnam była nie dopuścić, żeby ona za tego szewca wyszła. Ale nie ozulałam już nic. Tylko jej pieniądze nie ciebie posyłałam. A potem, gdy wróciła do mnie, trzeba było tobie, gdyś podrosła, powiedzieć, dać jej inne stanowisko; z domu, gdzie była służącą, do jakiegoś innego, gdzie ona była panią, wprowadzić.

(D. c. n.)

NOWOSIELSKI I ORDON

Dzięki artykule p. K. Lępkowskiego p. t.: „O Redutę Ordon” („Kurier Warszawski” nr. 351) prawdziwa prawda historyczna, raz już na powierzchni wydobyta, znowu przypomniana, a może już wreszcie ustalona być może.

Myliliśmy się obaj. Ja, kiedy opierając się na posiadanym materiale starałem się udowodnić („Warszawski Dziennik Narodowy” nr. 174), że tak zwana reduta Ordon nie została wysadzona w powietrze planowo, rozmyślnie, ale że zapasy prochu w reducie zapalił zabłąkany pocisk rosyjski... Również mylił się polemizujący ze mną p. Karol Lępkowski, starając się udowodnić, że jednak tylko Ordon „polski Mucius Scaevola” (za tem własnoręcznie) redutę wysadził, z czego wniosek: „niechaj już pozostanie nadal w panteonie narodowych pamiętek”.

Dobrze, niechaj zostanie! Ale w każdym razie nie sam.

Cóż się bowiem okazuje? Okazuje się, że obaj prześlepiśmy, czy też w ogóle nie znaleźmy ważnej i omal definitywnie rozstrzygającej rozprawy na ten temat zmarłego kilka lat temu publicysty i historyka-popularyzatora Kazimierza Bartoszewicza. Rozprawa ta drukowana była w „Tygodniku Ilustrowanym” w r. 1912 w numerach 46, 47 i 48. Obecnie dopiero, po zapoznaniu się z tą rozprawą, możemy, jeżeli już nie odsłonić autentyczną prawdę historyczną, to w każdym razie zbliżyć się do niej bezpośrednio, już tylko o najwyższej jeden krok odległości.

K. Bartoszewicz pracę swoją rozpoczyna od reminiscencji i dziwnym trafem tak samo od gościnnego domu profesorstwa Lępkowskiego w Krakowie, w którym on także poznał właśnie... Ordon. Zaraz na początku myli się Bartoszewicz w dacie, gdyż zamiast r. 1882 lub 1883 podaje rok 1872 lub 1873, w którym to roku willa Lępkowskich przy Plantach nie istniała jeszcze, a profesorstwo mieszkali we Lwowie. Ale nie trzeba się zrażać tą przypadkową omyłką, powodowaną lekkim uwiązaniem pamięci w sędziwym wieku wytlomaczalnym. W meritum sprawy nasz rewelator jest ścisły, opiera się na sądach ludzi poważnych oraz na wyrznięciach samego Ordon przedewszystkiem. Jedna Ordon wypowiedź jest usna w rozmowie z Bartoszewiczem, druga pisana własnoręcznie, jako relacja ścisła, złożona w „Bibliotece Ossolińskich” we Lwowie.

O relacji osobistej pisze Bartoszewicz:

„...Sam Ordon żadnego bohaterstwa sobie nie przypisywał. Oczywiście nie jestem w możności dosłownie powtórzyć jego opowiadania o wysadzeniu Reduty. Ale z całą stanowczością twierdzić mogę (nie cofałbym się przed przysięgą), że według tego opowiadania, ten, któremu Ordon polecił zapalenie prochów, uczynił to w jakąś minutę, może pół minuty wcześniej i z tego powodu, nie tylko ci, „co się wdarli”, ale i ta część obrońców reduty, która się spóźniła z jej

opuszczeniem, stała się ofiarą wybuchu Sam Ordon, wybuchem silnie odrzucony, stracił przytomność, a kiedy ją odzyskał, znalazł się w niewoli. Takie wysadzenie reduty, według Ordon, było prostym przepisnym obowiązkiem, który, o chwilę później spełniony, nie byłby wywołał katastrofy”.

Z relacji, złożonej w r. 1882 w Ossolineum, zdaje sprawę Bartoszewicz w tych słowach:

„Mówił on w niej, że Bem kazał mu magazyn prochowy wysadzić w razie niemożliwości dalszej obrony reduty. Gdy więc już na nią wdzierał się nieprzyjaciel, Ordon cofał się z kanonierami k. magazynowi, gdzie stał oficer magazynier, z lontem, aby zapalić stopnie drzwi do prochowni prowadzące. Zbliżywszy się do niego, kazał mu podłożyć ogień. Nastąpił nagły wybuch. Kiedy przyszedł do przytomności, uczył Ordon ból w twarzy i na rękach opalonych. Przypina, że nie wiedział, „jaki skutek wywoła eksplozja, że nie miał też zamiaru ani siebie, ani swoich kanonierów wysadzić”.

Tak brzmi relacja, własnoręcznie pisana, dokument przechowany w Ossolineum, raport dla historii i dziejopisów. Analizując i porównując te obie relacje, osobiste słyszana i przez Ordon spisana, wyraża Bartoszewicz zdziwienie najpierw, że Ordon, kapitan artylerji, a więc wyższy oficer, nie wiedział, jaki skutek wywoła eksplozja prochów, a następnie zdziwienie, że Ordon Komendant nie wymienia nazwiska „oficera - magazyniera”, bądź co bądź bohatera obowiązku, który rozkaz ślepo wykonał, wiedząc, że musi zginąć na miejscu. Składając przy okazji hołd skromności żołnierza, zrzekającego się aureoli wielkiej, poezją ozłoczonej legendy, wykazuje Bartoszewicz jednakże, że sam Ordon w przeciągu swego długiego żywota, nieskończoną ilość razy przez rodaków interpelowany (w mniej lub więcej natrętny sposób) w relacjach i szczegółach często się „wikłał”, i że inaczej brzmią warjanty z r. 1833, 1862, 1872, 1882, inaczej opowiadania Ordon w Paryżu, w Krakowie, we Lwowie”. A więc. Wnet po powstaniu znalazł się w niewoli współtowarzyszowi - niedoli Świtkowskiemu opowiadał o wysadzeniu reduty przez nieostrożność kanoniera Nakruta, co Świtkowski w broszurze „O wzięciu Woli” (Paryż, 1833) świeżo usłyszawszy wypisał, a co za nim powtórzył historyk z naszych czasów prof. August Sokołowski.

Co innego znów z ust Ordon słyszał Ludwik Mierosławski, który to potem także opisał w książce p. t.: „Bitwa Warszawska”, pośmiertnie w r. 1887 w Poznaniu wydanej. I on to po raz pierwszy, wymienia nazwisko właściwego „nieznanego” sprawcy wysadzenia reduty nr. 54, a więc dosłownego bohatera.

Na stronie 74-iej „Bitwy Warszawskiej” L. Mierosławski czytamy: „...Bohaterkie to samobójstwo, przypisywane przez poetów komendantowi reduty, kapitanowi artylerji Ordonowi, zdaje się, jest czynnem porucznika Nowosielskiego, który wskutek kalectwa jednego (Ordon był ranny), a śmierci drugiego kapitana, znalazł

się na czele. To także wynika z rozmów, jakie toczyłem w trzydziści lat później z samym Ordonem, który nie umiał sobie wytłomaczyć, jak się wygrzebał żywym”.

Mierosławski do nazwiska Nowosielski dodaje „zdaje się”.

Jak widzimy więc z tego, relacje nie zupełnie zgadzają się z sobą, co wskazywałoby przedewszystkiem, że sam Ordon nie zdawał sobie ściśle sprawy z tego, co się wówczas stało i raz sądził, że był to wynik nieostrożności, przypadek, a drugi raz, że zawczesne spełnienie ewentualnego rozkazu. I z tej przyczyny co innego opowiadał Ordon Świtkowskiemu, co innego Mierosławskiemu, a co innego w lat 50 potem. Legenda zaś zrodziła się właściwie ze... wzmianki... dziennikarskiej... Chwilowo wychodząca, tuż po wzięciu Warszawy „Gazeta Zakroczymska” (sic!) w numerze 3-cim podała pierwszą wiadomość o bohaterkiej śmierci kapitana Ordon, który grób swój znalazł pod „zwłami reduty”. Do Drezna zawiózł tę opowieść Garczyński i z tego to ust usłyszał ją Adam Mickiewicz. Olszyny blaskiem jakby rzymskiego heroizmu polskiego i wyjątkową dzwiecznością nazwiska, dał w momencie natchnienia perłę, po wszystkiej czasie nieśmiertelną.

Właściwie atoli w tytule powinno to brzmieć: Reduta Nowosielskiego...

Jest bowiem jeszcze jeden świadek. Tym razem koronny, klasyczny, najważniejszy, autorytatywny.

Pamiętnik jego wyszedł w r. 1895 omal w trzydziści lat po jego śmierci (1867).

Jest nim żołnierz z pod Raszyna, z pod Grochowa, w roku 1831 zastępca szefa sztabu gen. Prądzyńskiego, generał Jakób Lewiński, jedna z najpiękniejszych postaci naszych wojskowych dostojników między jednym powstaniem a drugim. Głos tego starca, jakby głos z za grobu brzmi już całkiem stanowczo i kategorycznie z wielką siłą przekonania i wiary:

„Niech mi wolno będzie wspomnieć tu o jednym z tych heroicznych czynów, które pojedynczo, ale dość licznie, bez stanowczej korzyści, ale na pociechę serc polskich, upadek naszej stolicy uszlachetniały. Gdy nieprzyjaciel wdarł się do reduty nr. 54, kapitan piechoty Nowosielski, wysadził ją w powietrze wraz z majorem, kilku oficerami i mostwem żołnierstwa rosyjskiego, naturalnie że i sam padł ofiarą swego bohaterstwa. Czyn ten mylnie przypisywano porucznikowi od artylerji Ordonowi, gazety szumnie opisywały śmierć jego, a Mickiewicz odę na cześć jego napisał. Tymczasem Ordon, nie wiedząc nic o sławie swojej mieszkał w Warszawie, naprzeciw Dominikanów, gdzie go sam nawet po powrocie z Prus widziałem. Z dzienników dopiero dowiedziawszy się o chwalebny czynie swoim wyniósł się za granicę i nie wiem, co się dalej z nim stało. Ze smutkiem zawsze myślałem o tej mimowolnej zaiste, ale bardzo okrutnej pomyłce. Wydarła zmarłemu pięknych i wielkich poświęceń zasługa jest równą krzywdą, jak zrucona na niewinnego potwarz, a takie jest już nieszczęśliwe ludzkie usposobienie, że wszelkie kłamstwo, chwalać się czy po-

tepiające, trwalej się, niż prawda w pamięci ludzkiej zapisuje”.

Tyle generał Lewiński.

Tych Nowosielskich brało udział w wojnie z Rosją czterech: Feliks, Adolf, Teodor i Leon. Z tych czterech Feliks, podporucznik saperów jest historykom powstania i wojny (Barzykowski, Straszewicz i inni) dobrze znany i ma swoją kartę chlubnie zapisaną. Ale temu udało się ocalać i dożyć późnej starości; umarł w Londynie w r. 1864. Dwaj inni nie liczą się, gdyż byli urzędnikami wojskowymi.

Pozostaje Leon, w r. 1829 podporucznik 4 pułku strzelców pieszych, we wrześniu 1831... kapitan.

Bronisław Gembarzewski, interpelowany przez Bartoszewicza w kwestji reduty nr. 54, z notat swoich objaśnił, co następuje:

Komendantem sztafca był nie kapitan Ordon, ale major Łabecki. Konstanty Ordon nie był ani kapitanem, ani porucznikiem, ale dopiero podporucznikiem artylerji; z tą rangą wymieniony wśród odznaczonych Virtuti Militari 6.VI.1831. Rozkazem Bema z 2 W. 1831 został komendantem artylerji, a więc przełożonym tylko nad artylerzystami, których krytycznego dnia w sztafcie nr. 54 było 43. Wedle Gembarzewskiego Bem polecił wysadzenia sztafca nie mógł dawać. Również nie wydał major Łabecki (ranny), ani „kapitan” Konstanty Ordon (ranny). W momentach, w godzinach krytycznych komendę mógł objąć mający pod sobą dwie kompanie piechoty kapitan Leon Nowosielski.

Ostatni biskup narodowości łużyckiej

W dniu 29 grudnia r. ub. minęło 30 lat od śmierci biskupa Jurija Luszczanśkiego, ostatniego z Serbów Łużyckich, który rządził prefekturą apostolską Łużyc z siedzibą w Budziszynie.

Serbowie łużyccy, potomkowie wielkich niegdyś plemion zachodnich Słowian, głównie Milczan i Łużyczan, zajmują dziś stosunkowo niewielkie terytorjum między Elbą i Odrą z głównym miastem Budziszynem (po niemiecku Bautzen). Ogólna ich liczba nie przekracza 180 tys. mieszkańców, podzielonych na dwie grupy językowe Łużyczan górnych i dolnych. W większości są oni protestantami, prócz ok. 15 tys. Łużyczan Górnych należących do Kościoła katolickiego. Pod względem kościelnym kraj ten należał do erygowanego w r. 968 biskupstwa miśnieńskiego. W r. 1213 w centrum duchowym Łużyc, Budziszynie założono osobną kolegiatę, przyczem dziekan tej kolegiaty powierzone miał funkcje komisarza biskupiego. Gdy w połowie XVI w. w diecezji miśnieńskiej zaczął się szerzyć protestantyzm i sam biskup Haugwitz porzucił Kościół dla Lutra i ożenił się, wierny Kościółowi pozostał dziekan kapituły budziszynskiej Jan Leisentritt, pozyskując od papieża Piusa V w r. 1567 godność

Skoro Ordon w rozmowach z Mierosławskiem jednak to nazwisko (w relacji z Ossolineum przemilczane) wymienił, a ówczesny zastępca szefa sztabu generał Lewiński uroczyście to potwierdził, w takim razie ten, co na reducie nr. 54 zginął wysadzony w powietrze w każdym razie współudział w czynie heroicznym miał aktywny i decydujący.

Jeżeli poeta mógł i miał przywilej o tem nie wiedzieć, to historia i dziejopisze do swej świadomości jednak to przyjąć muszą.

Późniejszy pułkownik wojska włoskiego Konstanty Ordon zginął, ale znacznie później, bo w r. 1887 i to śmiercią samobójczą (Taedium vitae).

Redutę nr. 54 wysadził w powietrze wedle relacji samego Ordon, nie oficer - magazynier (dokument w Ossolineum) i nie porucznik (z opowiadań Mierosławskiego), ale kapitan Nowosielski Leon o nazwisku dłuższym i może mniej poetycznie, mniej tytułowo brzmiącym.

Ponieważ, jak rozprawa K. Bartoszewicza okazała się „nieznana”, tak i Leon Nowosielski dotychczas w opinii, w tradycji, w książkach „żołnierzem nieznany” pozostał, przeto dzięki błędowi w pracy p. t. „Ordon nie wysadził reduty” i dzięki błędowi w poleceniu z tą pracą zawartym, szczęśliwie się wydarzyło, że znowu Prawda historyczna nieco wyżej odsłoniła swych rąbków”. W każdym zaś razie krzywdą zasłudze sprawiona już jest przemazana.

Mucius Scaevola w r. 1831 był także Leon Nowosielski.

Przed 150-ciu laty

We Francji obchodzono w ubiegłym miesiącu stu pięćdziesiąt lat powstania tam nowoczesnego hutnictwa żelaznego. Wytapianie żelaza jest przemysłem bardzo starym i przechodziło przez wieki szeregu ulepszeń, zasadnicza jednak zmiana, która zadecydowała o nastaniu prawdziwej epoki żelaza w historii ludzkości i sprowadziła w rezultacie nadejście dzisiejszego maszynizmu, dokonała się dopiero w końcu ósmnastego wieku. Było to znalezienie sposobu przetapiania rud żelaznych przy pomocy węgla kamiennego.

Do końca XVIII wieku jako opał dla pieców hutniczych używano węgla drzewnego, to też w miarę wzmagania się hutnictwa i zapotrzebowania na żelazo całe lasy szły na pastwę ogni hutniczych i w ten sposób np. lasy angielskie zostały trwale zdewastowane, tembardziej, że przy ówczesnych stosunkach handlowych i istniejących środkach transportowych nie można było myśleć o sprowadzaniu opału z odleglejszych stron, a trzeba było kontentować się tem, co było na miejscu, łatwo dostępne. Wytworzyło się więc z czasem położenie dość paradoksalne: nowy materiał konstrukcyjny, żelazo, zastępowało drzewo w wielu wypadkach, ale jednocześnie jego wyrób niszczył drzewo szybciej, niż

mogł je w potrzebach ludzkich zastąpić.

Radę na to znalezione najpierw w tejsze Anglii. Tam najwcześniej zaczęto się oglądać za innym paliwem dla hut i zaczęto robić próby z węglem kamiennym, którego ziemia angielska mieściła nieprzebrane zapasy. Węgiel kamienny w surowej postaci nie nadaje się do celów hutniczych. Najpierw jego składniki bitumiczne, wszelkiego rodzaju smoły, zalewają piece i uniemożliwiają utrzymanie żywego prądu powietrza, koniecznego do osiągnięcia odpowiedniej temperatury w piecu. Oprócz tego węgiel kamienny zawiera zawsze znaczne domieszki minerałów wprost dla żelaza szkodliwych, a te przy topieniu przechodzą z węgla do żelaza. Najgorszą z tych niepożądanych domieszek jest siarka, nadająca żelazu wielką kruchość i łamliwość. Po pewnym czasie Anglicy znaleźli sposób uprzedniego oczyszczania węgla, niejako dystalacji. Otrzymywany produkt, zwany koksem nadawał się już bardzo dobrze do użycia jako paliwo w piecach hutniczych wszelkiego rodzaju. To stanowiło o zapoczątkowaniu epoki niebywałego rozwoju hutnictwa, gdyż znaleziono paliwo w nieograniczonej ilości i w dodatku ze względu na wydajność ciepła lepiej się kalkulujące, niż węgiel

drzewny, oraz sprowadzające wiele ułatwień technicznych. Anglija, gdzie tego odkrycia najpierw dokonano, wyciągnęła z niego też największe korzyści.

We Francji już rząd Ludwika XV zajął się sprawą polepszenia stanu hutnictwa, gdyż produkcja żelaza okazywała wciąż braki i nie posuwała się naprzód w tempie odpowiadającym zapotrzebowaniu, a prztem wypalanie lasów przybrało zastraszające rozmiary. W r. 1756 wysłano do Anglii i do Niemiec specjalną komisję techniczną, która miała zbadać stan hutnictwa w tych krajach i zapoznać się z tamtejszymi metodami pracy. Misja ta przywoziła z Anglii wiadomości o koksie i o sposobie jego przygotowania, jej kierownicy zbudowali nawet parę pieców pokazowych, głównie w klasycznym kraju kuźnic, w Lotaryngji, lecz na razie bez większego powodzenia. I w tym wypadku, jak zresztą w wielu innych do postępu technicznego przyczynił się ten czynnik, który wymaga największej wydajności, a nie zwraca uwagi na koszty, mianowicie wojna.

W r. 1779 rząd francuski postanowił wziąć czynny udział w walce o niepodległość stanów Ameryki północnej i marynarka wojenna, przygotowując się do tego musiała posłużyć o zwiększeniu możliwości fabrykowania dział. W tym celu powierzono jednemu z oficerów artylerji, pochodzącemu ze znanej już wówczas „dynastji” właścicieli kuźnic, Ignacemu

de Wendel, zadanie stworzenia wielkiej odlewni dział. Ostatecznie jednak skarb nie chciał się zgodzić na jego szerokie projekty, tak, że minął czas, póki został podpisany w roku 1783 i sprawa znów by utonąła, gdyby nie to, że I. de Wendel, człowiek przedsiębiorczy zapalił się do modernizacji hutnictwa i wystąpiwszy z wojska, już na swoje ryzyko zawiązał towarzystwo, które zbudowało wielką hutę i odlewnie żelaza w Creuzot, miejscowości, gdzie do dziś dnia istnieje największe bodaj przedsiębiorstwo metalurgiczne Francji.

W nowej tej hucie zastosowano wszystkie najnowsze ulepszenia i wnalazki techniczne. Doradcą głównym był Anglik Wilkinson, zaangażowany już dawniej w przemysł metalurgiczny we Francji, lecz sabotujący ten przemysł podczas wojny z Anglią. Po zawarciu pokoju, sprawy poszły szybszym tempem i ostatecznie dn. 20 listopada 1785 r. puszczono w ruch koksownie, a po przygotowaniu odpowiedniej ilości koksu, dn. 5 grudnia rozpoczęto ładowanie pierwszego pieca i dn. 11 grudnia otrzymano pierwszy blok surowego żelaza, ważący 850 funtów.

Huta w Creuzot, pierwsza, która zaczęła wytapianie żelaza nowym sposobem przy użyciu koksu, jako paliwa, była na owe czasy przedsięwzięciem kolosalnym: miała 4 wielkie piece po 39 stóp (prawie 13 metrów) wysokości, a więc wcale pokażne, obliczone na roczną produkcję

5000 ton surowki na rok. Miała nie tylko koksownie, co było największą nowością, ale również 9 maszyn parowych, z których dwie służyły jako maszyny wiatrowe do doprowadzenia powietrza do wielkich pieców co było dotychczas zwykle skuteczniane za pomocą siły kół wodnych; inne maszyny parowe dostarczały koniecznego pędu do odlewni, kopalni węgla i rudy i t. d. Poza tem poszczególne oddziały huty i kopalnie połączone były ze sobą... kolejka żelazna o drewnianych szynach; zamienionych niebawem na żelazne. Był to więc zakład istotnie odpowiadający wszelkim wymaganiom ówczesnej techniki, prawdziwie pionierski. Kapitał zakładowy nie był też mały: po przeliczeniu na dzisiejszą monetę wynosił prawie 100 milionów franków.

Był czynny do rewolucji, która zniszczyła go zupełnie. Założyciel Ignacy de Wendel umarł na emigracji lecz jego syn w r. 1818 korzysta z doświadczeń ojca i zaprowadza nowe metody metalurgiczne w swych hutach w Hayange w Lotaryngji, a niebawem potem całą metalurgja francuska przechodzi na koks i rozpoczyna okres niesłychanego rozwoju produkcji i użytkowania żelaza. W r. 1785 cała roczna produkcja żelaza wynosiła 150000 ton, w r. 1935, po stu pięćdziesięciu latach przekroczyła 10 milionów ton, liczba ludzi zajęta w hutnictwie wzrosła z 15 tysięcy na przeszło 150 tysięcy.

ARCTURUS.

Wit Stwosz w świetle nowych badań

Miejsce urodzenia i rodzice Wita Stwosza

W nowym wielkim wydawnictwie niemieckim, zatytułowanym: *Di grossen Deutschen. Neue deutsche Biographien*, znaleźli się wśród 160-u osób, które „wykuwały dwa tysiąclecia niemieckiej historii i kultury” nasz Mikołaj Kopernik i nasz Wit Stwosz. Wiemy dobrze, że Niemcy od wieków są zaborcami cudzych ziem i ludów, oraz dorobkowi kulturalnego innych narodów. Można by jednak spodziewać się, że w tym czasie, kiedy oczyszczają nordycką rasę z obcych domieszek, będą ostrożniejsi w umieszczaniu w *Walhalli* znakomitych ludzi, którzy Niemcami nie byli, bo to chwały kulturze niemieckiej nie przynosi.

Próby zaanektowania Kopernika na rzecz niemieckiej narodowości zostały już dawno odparte i spór, który wszczęli Niemcy, jest nieodwołalnie zakończony źródłowym dziełem prof. Ludwika Birkenmajera p. t. „Mikołaj Kopernik”, wydanym w r. 1900. Jakże mógł historyk niemiecki o tem pomnikowym dziele nie wiedzieć, albo jeżeli wiedział, zignorować je zupełnie? Lecz zachłanność niemiecka na cudze dobro jest nieuleczalna. To też nie dziwnie, że zabierają nam i Stwosza, co im tem łatwiej przychodzi, że ten genialny Polak, arcy mistrz sztuki gotyckiej na przełomie średniowiecza, nie doczekał się jeszcze gruntownej, bezstronnej, na źródłach opartej, biografii. Mamy wprawdzie ogłoszone drukiem dokumenty archiwalne (L. Stasiak: *O narodowości Wita Stwosza*, Tenże: *Rewindykacje*), które niezbić dowodzą, że ród Stwoszów był słowiański i polski, że nigdzie na świecie Niemców Stwoszów nie było. Mamy ogłoszone dokumenty z archiwów krakowskich i norwimberskich. (Prof. Dr. Jan Ptasnik: *Ze studjów nad Wirodowości Wita Stwosza*, Tenże: *Cracovia artificum*) wyjaśniające wie le szczegółów z życia Wita Stwosza i stwierdzające, że „Niemcem nie był stanowczo”. Lecz nie możemy mieć pretensji do Niemców, że tych wydawnictw nie uwzględniają, skoro polscy historycy sztuki z nich dotychczas nie skorzystali i wciąż piszą, że „wiadomości o życiu Stwosza są skąpe, a brak ich zupełny, jeśli chodzi o stwierdzenie miejsca jego urodzenia i narodowości”.

Szczególnie rażące jest niekorzystanie z wielkiej liczby (1404) tekstów źródłowych, które nakładem Akademii Umiejętności wydał w r. 1917 prof. Dr. Jan Ptasnik. W tym zbiorze znajduje się 58 dokumentów odnoszących się do życia Wita Stwosza, 40 dokumentów dotyczących Hanusza Stwosza i kilkanaście mówiących o innych Stwoszach, Polakach w Krakowie. Przyczyna tego zaniedbania źródeł jest wiadoma: w Krakowie sprawa narodowości Wita Stwosza, jest sprawą drażliwą, usiłuje się pokryć ją milczeniem.

Zbierając od dawna materiały do napisania życiorysu Wita Stwosza, i pragnąc go wydać na 500-tną rocznicę (w r. 1938) urodzenia wielkiego Polaka, znaleźliśmy we wspomnianym zbiorze tekstów, dokumenty odsłaniające tajemnicę jego miejsca urodzenia i rodziców.

Było dawniej domniemanie, że ojcem Wita Stwosza był obywatel krakowski, odlewacz dzwonów i dział armatnich, Hanusz Stwosz, wjele okoliczności na to wskazywało, ale nie znaleziono dokumentu, na którym można by się oprzeć. Nie szukano oczywiście metryki urodzenia Wita Stwosza, bo w XV w. jeszcze aktów metrykalnych nie pisano, ale szukano jakiegos innego dowodu. Ponieważ nie znaleziono, a w jedynym testamencie Hanusza Stwosza, w

którym majątek swój zapisuje żonie, o dzieciach niema wzmianki, wyprawdano stąd wniosek, że Hanusz Stwosz nie mógł być ojcem Wita, bo nie miał dzieci — i na tem sprawa stanęła. Powiedziano sobie: tajemnica — i od 20-tu przeszło lat tak się wciąż mówi. Tymczasem w *Cracovia artificum* znaleźliśmy wypisane z archiwum krakowskiego, nie jeden, ale cztery testamenty Hanusza Stwosza. Hanusz bowiem zaraz na drugi rok po przyjęciu w r. 1432 prawa miejskiego, zaciągnął się do wojsk królewskich i jako puskarz-artylezysty (pixidarius regius) króla Władysława Jagielly, a w następstwie brał przez szereg lat udział w wojnie z Krzyżakami i za każdym razem, gdy wyruszał na pole walki, sporządzał nowy testament. W pierwszym testamencie z dnia 21 czerwca 1433 roku (nr. 294 w *Crac. art.*), zapisał „swej brzemiennej żonie i dzieciom,

jeżeli je będzie miała „(uxori sue impregnate et pueris si quos habebit)”, wszystkich swój majątek w kraju i poza krajem. W drugim testamencie z dnia 11 października 1453 r. (nr. 470 w *Crac. art.*) i w trzecim z dnia 12 czerwca 1454 r. (nr. 474 w *Crac. art.*) zapisał tak samo wszystkich majątek żonie, o dzieciach nie wspominał, ale w czwartym, z dnia 8 lutego 1458 r. (nr. 506 w *Crac. art.*), zapisał swej córce najmłodszej Magdalenie (swey córce kynde Magdalene) dom drewniany przy ul. Szpitalnej, 14 guldennów, które mu jest winien konwent klasztoru w Miechowie za dzwon i srebrną przepaskę, żonie zaś resztę majątku ruchomego i nieruchomego. Przyczyna, dla której nie wspomina o innych dzieciach, może być to, że już dawniej wyposażył. Możliwe, że w aktach sądu ławniczego, które około roku 1860 zaginęły, były wzmianki o dzieciach Hanusza. Były

bowiem napewno, prócz Magdaleny, inne dzieci. Dowiadujemy się o tem z zapisu żony Hanusza, Małgorzaty, sporządzonego trzy lata przedtem, w r. 1455 (nr. 485 w *Crac. art.*), Małgorzata uczyniła ofiarę dla kościoła Bożego Ciała, zaznaczywszy, że czyni ją „ze swoim synem pełnoletnim Pawłem i w imieniu innych dzieci niepełnoletnich wyżej wymienionego Hanusza” (mit irem mondigem sone Paul, und in namen aller unmondigen Kynder des obgenanten Hannos).

Ten dokument obala dotychczasowe twierdzenie historyków krakowskich, że Hanusz Stwosz nie miał żadnych dzieci, dlatego nie mógł być ojcem Wita. Wiemy już, że małżonkowie Hanus i Małgorzata Stwoszowie mieli w roku 1455 „inne niepełnoletnie” dzieci.

Hanusz Stwosz mógł więc być oj-

cem Wita, ale czy był nim rzeczywiście?

Ponieważ z pośród ośmiu mieszczan krakowskich, noszących nazwisko Stwosz, tylko Hanusz może być brany na uwagę, gdyż wszyscy inni zjawili się w Krakowie znacznie później (wiadome są daty) i ponieważ w r. 1455 innych Stwoszów niepełnoletnich, prócz 17-letniego wówczas Wita i jego młodszego brata Macieja, w Krakowie nie było, przeto dochodzimy do wniosku, że ojcem Wita nie mógł być nikt inny, jak Hanusz Stwosz.

Hanusz (Hannos, Johannes) Stwosz przybył do Krakowa z Wrocławia i w r. 1432 przyjął prawo miejskie. Był odlewaczem dzwonów i dział i, kto wie, czy nie Władysław Jagiełło sprowadził go do Krakowa, gdyż zaraz w następnym roku, jako puskarz królewski (pixidarius regius) udaje się na wojnę z Krzyżakami (contra Pruthenos). Wybitna to osobistość w Krakowie, żołnierz królewski, rycerz mieszczański, patriota prawdziwy, który, mając kilka domów, jeden po drugim sprzedaje, nie żaluje fortuny dla dobra ojczyzny, ubożeje, a sprawie narodowej wiernie służy. Któżby śnił wobec tego wątpić, że Hanusz Stwosz, ojciec Wita, był Polakiem? Był 16 razy wybierany cechmistrzem rotarisarzy, czyli odlewaczy, to jest zawsze, gdy w wojny do miasta wchodził. Ostatni raz w r. 1484, zdaje się, że wkrótce potem zmarł, bo już w aktach niema o nim więcej wzmianki. Pochowano go z pewnością na krakowskim cmentarzu Marjackim. Prochy jego syna leżą w obcej ziemi.

Czy Wit Stwosz urodził się w Krakowie? Niewątpliwie tak. Albowiem Hanusz i w r. 1437, przed urodzeniem się Wita, i d r. 1438, w którym Wit przyszedł na świat, był cechmistrzem odlewaczy, zatem w Krakowie, a nie gdzieindziej, żona powiła mu syna.

Co do roku urodzenia się Wita, bezpośrednio z zapisu w aktach nie znajdujemy, gdyż, jak już wspomnieliśmy, metryk urodzenia w XV wieku niema. Musimy się posłużyć zapiską, która podaje, że w r. 1474 oddał Wit Stwosz syna swego Stanisława do złotnika Wojtka na praktykę rzemieślniczą. I druga, która mówi, że Stanisław urodził się w Krakowie. Chłonec musiał mieć wtenczas conajmniej 10 lat, a więc urodził się nie później, jak w r. 1464. Stąd wynika, że Stwosz wstąpił w związek małżeński w r. 1463, albo nieco wcześniej. Ponieważ rzemieślnik żenił się dopiero wtenczas, gdy został majstrom, a to przypadało zwykle na 25-y rok życia, zatem data urodzenia się Wita Stwosza przypada na rok 1438. Do tej samej daty dochodzimy gdy od daty śmierci Stwosza 1533, odliczymy 95 lat jego życia, ta więc data jest przyjęta. W roku 1938 będzie 500-tna rocznica urodzin Wita Stwosza.

Wit Stwosz miał brata przyrodniego Macieja, złotnikiem, i trzy siostry: Małgorzatę, zamężną za Łukaszem Molnerem, malarzem z Wrocławia, Katarzynę, zamężną za stolarem Władysławem, i Magdalene, której mężem był prawdopodobnie Ulryk Szindel. Dokumenty krakowskie podają wiele szczegółów z życia tych osób, zwłaszcza często czytamy wzmianki o stolarzu Władysławie, zwanym z węgierską Laszlo, gdyż był pełnomocnikiem Wita Stwosza, po jego wyjeździe do Norwimbergii i przymusowym tamże pobycie.

JAN PIĘTKA.

»POMYŁKI«



NOVELA
STEFANA ŻEROMSKIEGO
W NIEDZIELĘ 19. I O GODZ. 14.00

Okrycia wieczorowe

(zo) W czasie karnawałowym potrzebne jest okrycie wieczorowe to też kwestja ta budzi w tej chwili duże zainteresowanie wśród bywających pań. Nie ulega bowiem kwestji, że niemilo jest wchodzić na salę balową w sukni dekolowanej, a bez okrycia. Robi to wrażenie, że toleta jest niekompletna, pani zaś która żywiej odczuwa taką lukę w swej

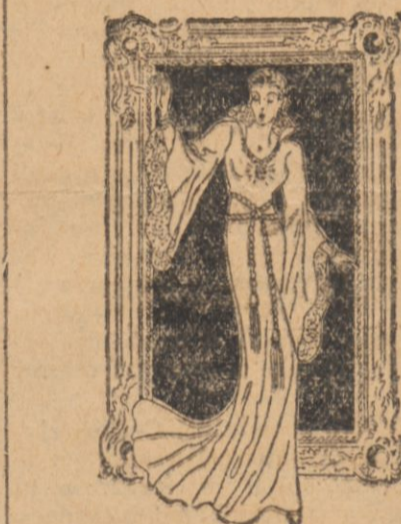
dualnej nuty. Mogą tu być użyte wszelkie materiały odpowiednie na suknie wieczorowe, wykorzystane resztki, które niejedną z nas ma w domu, albo może tanio kupić, zarówno więc ciężki jedwab jak młody obacnie brokart, tafta, aksamit i inne.

Krój okrycia wieczorowego jest nie tylko kwestją mody i gustu, ale przede-

ny, z miękkim szalem zamiast kołnierza jest niezaprzeczenie ładna i zgrabna a odpowiada haśle dnia, które powinno brzmieć: Ubieraj się ładnie, ale nie wydawaj wiele pieniędzy.

JAK ZE STAREGO PORTRETU

Niektóre modele najnowszych toalet wieczorowych robią wrażenie jakgdyby ich właścicielka zesza z ram jakiegos dawnego portretu. Twórcy mody, artyści starali się bowiem w wyborze linii,



kolorów a nawet drobnych akcesoriów zbliżyć do klasycznych obrazów starych mistrzów. Tylko w ten sposób można było uzyskać tyle malowniczości i barwności. Hafty, złoto, sznurki i t. d. są charakterystycznymi motywami „historycznego” stylu.

OZDOBNE KLAMRY I KLIPSY

W tegorocznej modzie wieczorowej wszelkiego rodzaju klipsy, brosze i ozdobne klamry grają dużą rolę. Wymagają ich zresztą fasony drapowa-



nych i marszczonych sukien. Na rysunku naszym znajdują czytelniczki kilka interesujących wzorów jak op. klipsy o linii spiralnej, klipsy z kropkami rosy, brosze w formie stylizowanych kwiatów i motywy w kształcie zachlaza. Robi się je ze strasów i różnego rodzaju barwnych kryształów, które naturalnie powinny w tonie harmonizować z suknią.

garderobie psuje to nawet do pewnego stopnia zabawę.

Z drugiej strony jednak ten nieszczęsny kryzys. Już sprawienie sukni balowej czy wieczorowej jest poważnym wydatkiem i natrafia na duże trudności z powodu ograniczonych budżetów, a cóż dopiero za kłopot gdy i o okryciu trzeba jeszcze myśleć.

Niema innego wyjścia jak tylko zadać sobie trud i „wyspakałować” tak, aby okrycie wypadło jaknajtaniej, tembardziej, że jest to rzecz przejściowa i fantazyjna, która na bardzo długo służyć nie może. Do okrycia wieczorowego nie jest konieczna podszewka, bo nie o ciepło tu chodzi. Gdy jedzie się na bal w lekkiej sukni to i tak trzeba włożyć futro. Okrycie stanowi jedynie estetyczne rami do toalety wieczorowej, powinno zatem odznaczać się lekkością, efektownym a niekoniecznie bardzo kosztownym materiałem i sprawiać malowniczo estetyczne wrażenie.

Tęgo rodzaju okrycia, które ma formę zakleciaka, płaszczka, pelerynki i t. p. nie jest związane z żadną porą roku. Za parę miesięcy będzie można je nosić równie dobrze do lekkich sukien wieczorowych w miejscach kąpielowych, czy nad morzem. Wobec tego nie powinno być zbyt ściśle dostosowane do mody dnia, aby nie stało się rażącym.

Ponieważ są to jak już zaznaczyliśmy rzeczy fantastyczne, każda z pań ma możność skombinowania ich według swoich upodobań i nadania im indywi-

wszystkiem środków jakimi rozporządzamy. Która z pań zatem nie chce czy nie może dużo wydać zadowoli się długim ukośnie krajonym szalem w odcieniu harmonizującym z suknią, albo zupełnie odcinającym się od niej. Szal taki jest nader efektowny, przykrywa ramiona i uzupełnia estetycznie toaletę (rysunek 1).

Na następnym rysunku widzimy półdługi kłosz zakleci zapięty na świecące guziki ze strasów, z miękką układającą się sutyni rękawami i kołnierzem, który może być zrobiony z tego samego materiału albo też z futra.

Fason okrycia, który mamy na trzecim z kolei rysunku trudno nazwać zakleciem, czy nawet bolerem, gdyż są to raczej tylko rekawy połączone z karczkiem. Jest to nowość, która ma wielkie powodzenie.

Styl renansansowy, którego wpływ na modę jest tak wielki przynosi nam wysokie sztywne kołnierze, draperje i sportykane często bufiaste rekawy. Bukiet kwiatów przy staniku dodaje całości wiele wdzięku. (rysunek 1 drugiego rzędu)

Ulubioną formą okrycia wieczorowego jest płaszcz t. zw. kapucyński z rozszerzonymi ku dołowi rękawami i kapuzą, przepasyany sznurem zakończonym chwastami. (przedostatni rysunek).

Peleryna, która od szeregu miesięcy utrzymuje się w modzie nie może być pominięta gdy idzie o okrycie wieczorowe. Pelerynka wydłużona z jednej stro-

NOWOŚCI! NOWOŚCI!

Z. WASILEWSKI

**ASPAZIA
i ALCYBJADES**

Cena zł. 3 (z przes.)

NORWID

(nagroda Akad. Umiej.)

Cena zł. 5 (z przes.)

Nabywać można w Admin. „Myśli Narodowej” Jerozolimska 17. Konto w P.K.O. Nr. 3.105

Z działalności Koła Wileńskiego Polskiej Inteligencji Katolickiej

Koło Wileńskie Z. P. I. K. liczy obecnie 60 członków.

Działalność Koła rozpada się na działy: I. Życie religijne. II. Pogląd i szerzenie światopoglądu katolickiego. III. Działalność kulturalno-oświatowa. IV. Działalność odczytowa przez współdziałanie z Akcją Katolicką i jej organami.

I Działalność religijna.

Koło organizuje wspólne Msze św. i rekolekcje wielkopostne dla członków i ogółu inteligencji katolickiej m. Wilna w roku ubiegłym. Rekolekcje prowadził w kościele św. Katarzyny w dn. 13—18 kwietnia ks. prof. dr. K. Kowalski z Gniezna. Ze względu na osobę konferencyjny i na aktualne ujęcie tematów miały wyjątkowe powodzenie. Brało w nich udział około 800 osób, do Komunii św. Generalnej przystąpiło przeszło 400 osób, Konferencją było 8, z których trzy stanowe: 1) dla Pań meżatek, 2) dla Panów i 3) dla Panien. Rekolekcje odbyły się pod hasłem udziału inteligencji w Akcji Katolickiej i Akcji Charytatywnej.

II. Pogląd i szerzenie światopoglądu katolickiego.

W tym zakresie Z. P. I. K. odbywa zebrania ogólne z referatami i dyskusją.

W roku ubiegłym wygłoszono m. in. referaty następujące:

J. E. Ks. Biskup P. Kubicki „Rola duchowieństwa w ojczyźnie w okresie wyzwania się jej z niewoli”.

Ks. Prof. Dr. A. Woycicki „Wychowanie i chrześcijański ustrój społeczny”.

Prof. Dr. Iwo Jaworski „Kryzys konstytucjonalizmu” (ob. 31).

Prof. Dr. P. M. Puciata i prof. A. Narwojsz „Nauczanie religii a światopogląd młodzieży”.

Prof. A. Narwojsz „Światopogląd młodzieży”.

Prof. Dr. A. Mycielski „Św. Tomasz z Akwinu a nauka ogólna o prawie”.

Anna Zahorska (Savitry) „Współczesna literatura polska a katolicyzm”.

Ks. Sup. J. Rzymek „Jak Polska pojmuje doniosłość duszpasterstwa nad emigracją”.

Prof. Dr. F. Bossowski „Przyczyny prześladowań chrześcijan a prawodawstwo rzymskie”.

Referatów było ogółem 16.

Na zebraniach ogólnych wielkimi zainteresowaniem cieszyły się t. zw. aktualia czyli sprawozdania z ruchu i czasopism katolickich. Re-

ferentami byli: Ks. Prał. L. Zebrowski — Akta Stolicy Apostolskiej i ruch Katolicki we Włoszech, prezes dr. W. Staszewski — ruch Katolicki w Anglii i wice-prezes prof. A. Narwojsz — ruch Katolicki w Polsce na podstawie czasopism polskich.

III. Działalność kulturalno-oświatowa.

Do tego działu zaliczyć należy powołanie do życia instytucji pod nazwą: „Biblioteka i Czytelnia Wiedzy Religijnej”. Otwarciem i oddaniem do użytku publicznego nastąpiło dn. 6 października. Uroczystość zaszczytliwi swoją obecnością Ich Ekscelencje Arcybiskup Metropolita R. Jambrykowski i Biskup K. Michalkiewicz. Powołanie do życia Biblioteki społeczeństwo katolickie przyjęło bardzo przychylnie. Dowodem tego wielkie zainteresowanie się tą instytucją i udział w uroczystym otwarciu. Biblioteka i Czytelnia obecnie liczy 1156 tomów czasopism i książek treści religijnej i 30 czasopism w języku polskim i obcych.

IV. Działalność odczytowa przez współdziałanie z Akcją Katolicką i jej organami.

Decyzją Zarządu Koła z dn. 14 września 1934 r. została stworzona przy Kole Sodalicia prelegentów, której zadaniem jest przychodzić z pomocą w postaci odczytów Akcji Katolickiej poszczególnych parafii zwłaszcza na prowincji.

Z odczytami wyjeżdżali: Prezes dr. W. Staszewski do Nowo-Wilejki; Wice-prezes prof. A. Narwojsz do Lidy; Mec. J. Zmitrowicz do Nowej-Wilejki; Naucz. G. Malawko do Nowej-Wilejki.

Z. P. I. K. posiada własny lokal przy ul. Zamkowej 8. I p.

Kronika wileńska

DYZURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują w dzień wszystkie następujące apteki (wyszczególnione czarnym drukiem dyżurują także dziś w nocy):

III. Grupa.

1. Chrościckiego i Czapliskiego — ul. Ostrobramska 25.
2. S-ów Chomiczewskiego — ul. W. Pohulanka 25.
3. Miejska — ul. Wileńska 23.
4. Filemonowicza J. i Maciejowicza K. — ul. Wielka 29.
5. P. Jundziła — ul. Mickiewicza 33.
6. S-ów Augustowskiego Fr. — ul. Kijowska 2.
7. A. Wysockiego — ul. Wielka 3.
8. B. i I. Frumkinów — ul. Niemiecka 23.
9. P. Zastawskiego ul. Nowogrodzka 89.
10. Wl. Szantyra — ul. Legionów 10.
11. Wit. Zajackowskiego — ul. Witoldowa 22.
12. S-ów A. Paka — ul. Antokolska 42.
13. A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata czasopisma białoruskiego „Nowy Szlach”.** Zarządzeniem starosty grodzkiego w dn. 17 bm. uległ konfiskacie Nr. 16 czasopisma białoruskiego „Nowy Szlach” z datą 20 stycznia rb. za umieszczenie fałszywych informacji, mogących wzbudzić niepokój publiczny w artykułach: „Program Biełaruskiej Narodowo-Socjalistycznej Partii”, oraz „Charakterystyczny Sąd”. (e)

— **Nowa gazeta rosyjska.** W Wilnie ukazała się nowa codzienna gazeta rosyjska p. t. „Iskra”. Redaktorem i wydawcą nowego pisma jest prezes literacko-artystycznej sekcji Wileńskiego Towarzystwa Rosyjskiego, p. Bochan.

SPRAWY LITEWSKIE.

— **Upomnienie.** „Viln. Rytjuus” (NS) podaje, iż 15 stycznia do urzędu Starostwa Grodzkiego wezwano redaktorów „Viln. Rytjuus”, „Janimo Draugas”, „Viln. Ausra”, „Viln. Zodis” i „Gedemina Pilis”, którym oświadczone, żeby na przyszłość w wileńskiej prasie litewskiej nie używać zwrotów „Niezależna Litwa”, oraz „Kraj Wileński”. W razie umieszczenia tych wyrazów gazety ulegną konfiskacie.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Odwolano pociągi.** Dyrekcja Okręgu Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia, że z powodu niekorzystnych warunków śnieżnych zostały odwołane pociągi do Zakopane Nr. Nr. 1814 i 1815.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **Kary za tajny ubój.** W wyniku intensywnej akcji zwalczania tajnego uboju i handlu nieostemplowanym mięsem, w Starostwie Grodzkim, w referacie karnym, odbyło się około 20 rozpraw przeciwko handlarzom mięsa i rzeźnikom, z pośród których około 15-tu osób skazanych zostało na grzywną do 50 zł. z zamianą na areszt do 2-tych tygodni, a dwie osoby na areszt bezwzględny. Są to: Załkind Ajzik (Antokolska 47) na 28 dni bezwzględnego aresztu, a Lewin Chackiel (Szpitalna 10) na 10 dni bezwzględnego aresztu. Załkind ukarany został po raz 16-ty za to samo przestępstwo.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Walne Zgromadzenie Pracownic i Pracowników Fabr. Cukierków** w Wilnie odbędzie się w sali przy ul. Metropolitalnej 1 we wtorek, 21-go stycznia 1936 r., o godz. 7-ej min. 30 wieczorem. Poza sprawami organizacyjnymi omawiana będzie sprawa umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy pracownic i pracowników fabryk cukierków w Wilnie.

— **Ogólne zebranie członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Murarzy i Betoniarzy w Wilnie** odbędzie się we czwartek, 23 stycznia 1936 r., o godz. 4-ej popołudniu w pierwszym terminie i o godz. 5-ej wiecz. tegoż dnia w drugim terminie, niezależnie od liczby obecnych członków, w sali przy ul. Metropolitalnej 1. Oprócz spraw zawodowych i organizacyjnych będą wybory nowego Zarządu.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **O zwrot list ofiar Caritasu.** Związek Tow. Dobroczynności Caritas w Wilnie, Metropolitalna 1 zwraca się tą drogą do wszystkich tych, którym przesłano listy ofiar do zbierania z powodu Tygodnia Miłośnictwa, o zwrot tychże list wraz z zbraniami ofiarami. Termin zwrotu list oznacza się do końca stycznia rb. W terminie późniejszym Caritas wysyłać będzie osobnych posłańców po listy.

— **Posiedzenie Wileńskiego T-wa Lekar.** wspólnie z Wileńskim Kolem Tow. Internistów Polskich odbędzie się dn. 20 I rb. o godz. 20 (Zamkowa 24).

— **Zjednoczenie Kolejowców** Polskich wyzwa swych członków do licznego udziału w manifestacji protestacyjnej przeciwko uciskowi ludności Polskiej w Litwie, w niedzielę 19 I o godz. 12 m. 30 na placu Łu-

kiskim. Zbiórka w niedzielę 19 I o godz. 11 m. 30 przy Ognisku, ul. Kolejowa 19”.

ODCZYTY.

— Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza komunikuje, że dnia 20 bm. o godz. 8-ej wieczorem w Gmachu Sądów Mickiewicza Nr. 36 odbędzie się odczyt prof. Dr. Emila-Stanisława Rappaporta, Sędziego Sądu Najwyższego, na temat: „Nowa Konstytucja Polska jako punkt wyjścia polskiej myśli prawniczej”. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

NADEŚLANE.

— Sielawę, złowioną na mocy zezwolenia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego, sprzedaje Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie w sklepach, na rynkach: Drzewnym, Lukiskim, Zarzecze i Kalwaryjskim (na tym ostatnim, poczynając od 20 stycznia).

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzież ciał.** Izrael Mowszowicz, kupiec z Nowych Świąć zameldował policję, iż z podwórza domu Nr. 14 przy ul. Werkowskiej skradziono na jego szkole 6 ciał.

Podjęty brak.

— **Włamanie do piwiarni.** Do piwiarni Franciszki Filipowiczowej przy ul. Trakt Batorskiego 1, po wyłamaniu 2 szub. oraz okienkami, dostali się nocą wczorajszej nieznanzi złodzieje, którzy dokonali kradzieży 18 butelek piwa, 8 złotych gotówki, oraz bielizny, łącznej wartości 80 złotych. Poszkodowana zameldowała o kradzieży policję. W sprawie kradzieży wszczęto dochodzenie. (e)

— **Oszukana w trzy blaszki.** Monika Jankowska, zam. przy ul. Sawicz 12, doniosła policji, iż na ul. Nowogrodzkiej wziętna została przez oszustów do gry hazardowej w trzy blaszki, podczas której oszukana została na 8 złotych.

— **Kradzież na sumę 250 złotych.** Na szkole Antoniny Jasińskiej zam. przy ul. Piłsudskiego 37, nieznanzi złodzieje skradli złoty zegarek, oraz garderobę, łącznej wartości 250 złotych.

Na skutek złożonego przez poszkodowaną meldunku w pobliskim komisariacie, wszczęto dochodzenie. (e)

WYPADKI.

— **Spadł ze strychu.** Przy ul. Świsłopol 3 spadł ze strychu, doznając silnego potłuczenia ogólnego ciała Ewa Gryszkiewicz 1. 50.

Poszkodowanej pierwszej pomocy udzielił wezwany na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe.

— **Złamanie uda.** Wchodząc do lokalu Opieki Społecznej upadł, doznając złamania prawego uda niejaki Józef Kamiński, mieszkaniec zaś Dębowa, gm. podbrzeskiej, którego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala żydowskiego. (e)

— **Zamach samobójczy.** W mieszkaniu swoim przy ul. Lipowej 5 zażyła w celach samobójczych większej ilości esencji octowej niejaka Maria Jankielewicz, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego. Powodu samobójstwa nie ustalono. (e)

— **Upadła i złamała nogę.** W korytarzu swego mieszkania upadła na podłogę, doznając złamania ręki oraz skaleczenia szkłem niejaka Jadwiga Łobuczewska, zam. przy ul. Jeruzalimskiej 10. Wskutek odniesionych obrażeń zaszła potrzeba odwiezienia jej do szpitala św. Jakóba. (e)

ZABITA PRZEZ POCIĄG.

Dnia 17 bm. na szlaku Suwałki—Trakiszki została zabita przez pociąg, zdążający z Suwałk, młoda kobieta nieznanego nazwiska i pochodzenia. Dochodzenie prowadzi policja.

Zmiana taryf kolejowych

Z dniem 15 bm. do taryfy towarowej Polskich Kolei Państwowych wprowadzono wiele zmian, jednak odnośny numer „Dziennika Taryf i zarządzeń kolejowych”, drukowany w Bydgoszczy, ukazał się z pewnym opóźnieniem i prawdopodobnie dopiero za kilka dni dotrze do stacji towarowych. W ten sposób przewoźne na ładunki, podane i wykupione w ciągu kilku dni po dniu 15 bm., będzie w wielu wypadkach pobrane jeszcze według dawnych większych stawek.

Wobec tego klienci P. K. P. powinni we własnym interesie zbadać, w każdym poszczególnym wypadku, czy nie należy się im od P. K. P. zwrotu nadpłaty przewoźnego. Sprawozdania listów przewozowych dokonywana bezpłatnie Biuro Kolejowe Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, ul. Mickiewicza 32, w godzinach urzędowych.

Zebranie Narod. Org. Kobiet

W dniu 13 bm. odbyło się miesięczne zebranie członkiń Narodowej Organizacji Kobiet, na którym referowano sprawy bieżące z dziedziny polityki wewnętrznej, zewnętrznej, tudzież z życia społeczno-kulturalnego z ostatniego miesiąca.

Dłuższą dyskusję wywołały sprawy, dotyczących się procesów politycznych, projektowanej ustawy redukującej meżatek, stosunek laureatki Wilna P. Błakowiczówny do religii katolickiej, którą popularna i utalentowana poetka, osmieliła się potraktować, jako odskocznnię swej propagandy politycznej.

Zarząd interpelowany w sprawie niepodpisania memorjału związków kobiecych w kwestji redukcji meżatek oświadczył, że solidaryzując się z jego treścią nie widział słusznej racji brania udziału w tej akcji, nie mając w sejmie ani w senacie swoich przedstawicieli, zaś nieliczne przedstawicielki interesów kobie-

cych z obozu, biorącego udział w wyborach ostatnich, całą tę sprawę zlekceważyły.

Następne zebranie naznaczono w terminie zwykłym — pierwszy poniedziałek po pierwszym tj. 3-go lutego r. b.

Koła Przyjaciół Harcerzy

W dniu 17 bm., o godzinie 18.20, odbyło się zebranie członków Kół Przyjaciół Harcerstwa w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych.

Obecnych, jak na stosunki wileńskie — b. dużo, bo około 60 osób.

Po zagajeniu zebrania omawiano projekt statutu Kół Przyjaciół celem uzgodnienia kierunku prac.

Dh. Puciata mówił między innymi o współpracy wychowawczej między rodzicami i harcerstwem. W związku z tem wyłosiła się kwestja, jak daleko w pracę harcerską może

sięgać ingerencja rodziców; był to jeden jedyny wypadek w ciągu zebrania, że zabierał głos ktoś z zebranych, mówili bowiem tylko organizatorzy i w żaden sposób nie mogli wywołać dyskusji, nikt głosu nie zabrał, mimo, że były po temu potrzebne okazje.

Komendantka Chorągwi Harcerek złożyła sprawozdanie, z którego wynikało, że na Spale wydano 18.000 zł., z tego 9.000 dały harcerki, 1.000 zł. drużyny żeńskie, reszta to subwencja różnych organizacji i pomoc wojska.

Komendant Harcerzy złożył także sprawozdanie. Wydatki wyniosły 32.000 zł., z tego 16.000 dali harcerze, 3.000 drużyny, resztę subwencja i pomoc wojska.

Następnie jeden z harcerzy, dh. A. Wasilewski, niezbyt sprytnie uśmiał obecnym urządzić „kino” ze zdjęć spalskich, ale bez powodzenia. Wkrótce obecni zaczęli mu dziękować, byle prędzej skończył. Między innymi pokazał jedno zdjęcie urządzonych kapliczki leśnej, zaś obok niej na drzewie wisiał jakiś bożek, ponoć zegar, tak, że jeśli ktoś kłęczał przed kapliczką, miał również przed sobą bożka. Dziwny zbieg okoliczności, lub wina fotografa.

Zebranie zakończono bez słowa dyskusji, bez uchwały, bez pytań. Nikt z rodziców nie poprosił o wyjaśnienie, jak załatwiono sprawę tych „harcerzy”, którzy odmówili śpiewania pieśni religijnej na zlocie w Spale, a na rozkaz odśpiewali ją, ale z czapkami na głowie.

Na zakończenie zebrania harcerstwo, modnym obecnie zwyczajem, odwołało się do kieszeni rodzicielskiej, ażeby poparli koncert, który ma dać dochód.

Chłodnia eksportowa ZBUDOWANA ZOSTANIE W ROKU BIEŻĄCYM.

Na początku b. tygodnia wyłoniła została ostatecznie przez przedstawicieli Izby Rolniczej, oraz przedstawicieli Zarządu Miejskiego specjalna komisja, mająca na celu opracowanie zadania, oraz poruszenia w szerszych kołach sprawy budowy Miejskiej Chłodni Eksportowej przy Rzeźni Miejskiej.

Chłodnia eksportowa przeznaczona będzie do przechowywania mięsa, jarzyn, owoców, nabiału, jaj itp. tj. produktów przeznaczonych dla eksportu.

Zbudowana zostanie chłodnia w okolicy Rzeźni Miejskiej jeszcze w roku bieżącym. (e)

Wiec na U. S. B.

Wczoraj w sali Śniadeckich odbył się wiec akademicki, zwolany przez Bratnią Pomoc P.M.A. U.S.B. w związku z prześladowaniem Polaków na Litwie. Na wiecu przemawiał prezes Br. Pom., p. W. Świerzewski, oraz przedstawiciele różnych organizacji. Wiec zakończono uchwaleniem rezolucji, protestującej przeciwko prześladowaniu Polaków przez rząd litewski, wbrew wieko-

wym tradycjom zgodnego współżycia dwóch narodów.

Rezolucję postanowiono przesłać do prezydium Światowego Związku Polaków.

Wiec odbył się w nastroju powagi. Jedynym zgryztem było wystąpienie niejakego p. Hienicia, zwrócone przeciwko młodzieży narodowej. Jednak szybka i groźna reakcja sali przywróciła młodego sanatora do równowagi.

Wojna włosko-abisyńska w oknach F-my „Odyniec”

Niemalą sensacją dla wilanian jest piękna dekoracja okna wystawowego F-my „T. Odyniec”, ul. Wielka 19. Odstronione okna wystawowe tej, tak bardzo popularnej, firmy w Wilnie gromadzą tak wielkie tłumy przed sklepem, że zupełnie jest czasami zatarasowany i chodnik i jezdnia. W oknach tych bardzo pomysłowo została odzwierciedlona obecna wojna włosko-abisyńska. Pomysłową dekorację, jak i tanie ceny posezonojowej sprzedaży powinien każdy obejrzeć. Podkreślić musimy, że F-ma „Odyniec” przoduje w urządzaniu wystaw i pomysłowości tych wystaw i może służyć całemu szeregowi kupców wileńskich jako wzór. Zapytany przez nas kierownik tej Firmy, jak idzie interes — odpowiada — bardzo pomysłynie — dajemy niskie, dostosowane do zredukowanych poborów, ceny, dobry towar i solidną obsługę, to też na tłumy klientów nie możemy narzekać.

Przyspieszył termin spłaty weksli

Sąd Apelacyjny rozpatrywał onegdaj sprawę mieszkańca Wilna, Karola Górskiego, oskarżonego o to, iż w styczniu 1933 r. przerobił kilka weksli, na sumę kilkuset złotych, wystawionych przez Stefana Kuryłowicza. Przerobienia te polegały na zmianie roku 1935 na 1932.

Na przewodzie sądowym ustalone zostały następujące okoliczności: W 1932 r. nabyta została u właściciela maj. „Hołowo” działka ziem. Nabywcą Adolf Adamowicz, wystawił właścicielowi majątku 8 weksli po 50 zł. każdy in blanco, podpisanych przez Kuryłow-

W styczniu 1933 r. Czesław Romanowicz wezwał do siebie ówczesnego administratora, Górskiego i polecił mu przerobić rok wystawienia na wekslach w celu puszczenia tych weksli w obieg.

Karol Górski, nie zastanawiając się widocznie nad odpowiedzialnością swego czynu, daty weksli przerobił, w konsekwencji czego połączony został do odpowiedzialności i wyrokem Sądu Okręgowego skazany został na 1 rok więzienia.

Sąd Apelacyjny zmniejszył mu wymiar kary o połowę. (e)

Kryzys gospodarczy poucza nas, że gospodarstwo polskie oprócz musimy na takich podstawach, któreby umożliwiły nam jaknajdalej idącą niezależność ekonomiczną od zagranicy. Uzależnienie się bowiem naszego wywozu głównie od rynków obcych, czy też produkcji przemysłowej od surowców, wytwarzanych poza krajem, kryje w sobie niebezpieczeństwo znalezienia się w trudnej sytuacji z chwilą utraty tych rynków, względnie surowców. Nie należy przytem zapominać, że żyjemy obecnie w czasach, kiedy państwa starają się ograniczyć obcy przywóz. Stan taki trwać może jeszcze bardzo długo, pociągając za sobą możliwość zmniejszenia wywozu naszych towarów zagranicę. Powinniśmy przeto zwrócić uwagę na rynki zbytu u siebie, w kraju. Nie znaczy to oczywiście, żebyśmy mieli osłabiać choć na chwilę naszą akcję wywozową. Przeciwnie, stale powinniśmy polegować ją. Chodzi jednakże o to, abyśmy wewnętrzne rynki zbytu wysunęli na plan pierwszy w naszej działalności gospodarczej, abyśmy je doceniali i należycie wyzyskali.

Jeśli chodzi o te rynki, to należy ich szukać tak na wsi, jak w mieście. Wiedź jest bardzo chłonnym rynkiem zbytu dla produkcji przemysłowej. Umożliwienie ludności wiejskiej nabywania artykułów przemysłowych — to najkrótsza droga owdarcia tym rynkiem. Stworzmy więc takie warunki, w których mogłaby się zwiększyć zdolność nabywczą wsi, w których mógłby się podnieść, a nasza produkcja przemysłowa będzie miała bardzo pojemny rynek zbytu.

Z drugiej strony i przemysł, któremu potrzebne są rozmaite surowce, sprowadza je z państw obcych, choć mógł je z powodzeniem zastąpić przez krajowe. Zajrzyjmy do statystyki, a przekonamy się, jak dużo jest do naprawy w tej dziedzinie. W okresie 5-ciu lat, począwszy od 1930 r., przywieźliśmy z zagranicy nasion, ziarn, kopry i t. p. ogółem za 87 milj. zł. Tuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych sprowadziliśmy w tym okresie za 213 milj. zł. Wydałiśmy więc za wspomniane towary około 300 milj. zł., wywożąc je poza granicę kraju.

Aby zrozumieć wszakże, co oznacza ów przywóz wymienionych artykułów, musimy zauważyć, że w wielu gałęziach produkcji przemysłowej zagraniczne tłuszcze fabryczne mogą być zastąpione przez własne, poza tym w spożyciu rozmaite tłuszcze jadalne tak roślinne, jak i zwierzęce możemy zastąpić krajowymi. Przy wyrobie pokostu można wziąć krajowy olej liniany, przy wytwarzaniu mydła powinniśmy dążyć, aby udział własnych surowców tłuszczowych był jaknajwiększy. Spośród tłuszczów spożywczych margaryna, wyrabiana przeważnie z surowców tłuszczowych obcych, powinna być zastąpiona przez zdrowy tłuszcz naturalny, jakim jest masło.

Lecz nie tylko tłuszcze sprowadzamy z zagranicy. W pięcioleciu, zakończonym w 1934 r., import do Polski wełny i odpadków wełnianych wyniósł 98 tys. tonn, wartości 348 milj. zł. A przecież możemy w Polsce hodować owce i pokryć w znacznej części za-

potrzebowanie własną wytwórczością. Przywozimy również bawełnę, której we wspomnianym okresie przywieźliśmy za 620 milj. zł. Choć w naszych warunkach klimatycznych bawełny uprawiać nie możemy, jednak idzie tu o to, że wiele materiałów możemy wyrabiać ze lnu lub konopi. Skór surowych przywieźliśmy ogółem za 151 milj. zł., tymczasem skóry mamy we własnym kraju, należy tylko podnieść poziom hodowli zwierzęcej.

Przywozimy z zagranicy takie artykuły, jak żółtka, jelicia surowe, a w r. 1934 przywieźliśmy z Egiptu za 15 tys. zł. nawet cebuli. Przytoczone wyżej artykuły nie wyczerpują oczywiście listy towarów, które sprowadzamy z zagranicy. Są one tylko przykładami dla zobrazowania zjawiska,

że występujemy przeciwko interesom własnego gospodarstwa.

Zdajemy sobie sprawę, że część towarów musi się znaleźć na naszych rynkach. Są to przede wszystkim te artykuły, których zastąpić krajowymi nie można, ze względu na pewne ich właściwości. Poza tem część zagranicznych towarów może być wpuszczona do kraju jako wynik umów handlowych z innymi państwami.

Powyższe uwagi świadczą, że rynki zbytu mamy we własnym kraju. Miałoby to zostać jeszcze wyzyskane należycie, jako rynek zbytu dla wytworów rolnych. Z drugiej strony wiedź nie odgrywa dotychczas takiej roli gospodarczej, jaką może i powinna odgrywać ze względu na duże możliwości konsumpcyjne artykułów, wytwarzanych przez miasto.

Kartele wnoszą rekursy

Ag. PID. dowiaduje się, iż do Sądu Najwyższego wystąpiły z rekursami kartele „Unia Iglowa” (porozumienie w sprawie sprzedaży i produkcji igieł), kartel kwasu węglowego, będącego, jak wiadomo, jednym z najpoważniejszych ośrodków produkcji artykułów żywnościowych, oraz kartel fabryk acetylenu powszechnie używanego w przemyśle.

Skargi te po zbadaniu ich strony formalnej przez ministerstwo przekazane będą Sądowi Najwyższemu.

Serja procesów kartelowych, spodziewana jest w końcu m. lutego i w początkach marca r. b.

W Polsce najtaniej, w Niemczech najdrożej

Według Gł. Urz. Statystycznego ceny hurtowe dla pewnych artykułów w niektórych państwach przedstawiały się w listopadzie 1935 r. jak następuje (w zł.):

ziemiaki (100 kg.) — Polska 4.13, Anglia 15.17, Austria 11.50, Czechosłowacja 9.67, Niemcy 9.18, Wierprz (1 kg. z. w.) — Polska 3.00, Anglia 3.22, Austria 4.00, Czechosłowacja 3.74, Niemcy 5.42 Jaja (120 sztuk): Polska 11.25, Anglia

27.23, Austria 18.00, Czechosłowacja 18.02, Niemcy 25.11.

Jak powyższe liczby wskazują, przytoczone artykuły z niektórymi wyjątkami najdrożej płacone są w Niemczech najtaniej w Polsce.

Równocześnie z tych cyfr widać, jak ciężkie jest przy tych cenach położenie gospodarzo - finansowe wsi, zwłaszcza wobec dalszego istnienia t. zw. „nożyc”.

Zmiany w przepisach stemplowych

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących podatku przemysłowego opłat stemplowych, zostały zwolnione od opłat stemplowych pisma niżej wymienione, o ile zostaną sporządzone po dniu 15 stycznia 1936 r.:

1) Stwierdzające zawarcie umowy sprzedaży rzeczy ruchomych lub świadczenia usług, jeśli choćby jeden z kontrahentów zawarł umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub ustawowo zwolnionego od tego podatku. Podlega zatem nadal opłacie stemplowej pismo, stwierdzające zawarcie umowy sprzedaży lub świadczenia usług, jeśli żaden z kontrahentów nie zawarł umowy w zakresie swego przedsiębiorstwa podlegającego podatkowi przemysłowemu lub ustawowo zwolnionego od tego podatku.

2) Karty umowy sporządzone przez maklera przysięgłego a tycające się transakcji giełdowych, zawartych na giełdach towarowych.

3) Pisma stwierdzające wykonanie umowy sprzedaży rzeczy ruchomych lub umowy o świadczenie usług, a w szczególności: rachunek, kredyt-nota (t. j. pismo, w którym ktoś potwierdza, że otrzymał rzeczy ruchome, lub że na jego korzyść została wykonana usługa i zarazem uznaje należność strony drugiej za dostarczoną rzecz ruchomą lub wykonaną usługę), pokwitowania z odbioru należności za sprzedaną rzecz lub wykonaną usługę.

Pisma wyżej wymienione są wolne od opłaty stemplowej nawet wówczas, gdy żadna ze stron prowadzi przedsię-

biorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu.

4) Wszelkie te pokwitowania, które dotychczas podlegały opłacie w wysokości 25 gr.

5) Wyciąg z rachunku bieżącego, wydany przez przedsiębiorstwo trudniące się czynnościami, oraz takiż wyciąg wydany przez przemysłowca lub kupca innemu przemysłowcowi lub kupcowi.

Z pośród pism, stwierdzających zawarcie umowy o świadczenie usług, podlegają nadal opłacie w wysokości dotychczasowej (nawet gdy jeden z kontrahentów lub oboje zawarł umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu); pisma stwierdzające umowę o przechowanie (art. 95 u. o. s.), dokumenty przewozowe (art. 92 i 93 u. o. s.) oraz stwierdzające przyjęcie pieniędzy na oprocentowanie przez przedsiębiorstwo trudniące się czynnościami bankowymi (art. 118 u. o. s.).

Uznanie prawidłowości salda przez odbiorcę wyciągu z rachunku bieżącego jest, jak dotychczas, wolne od opłaty.

Zmniejszenie obrotów towarowych w porcie gdańskim w r. 1935

Ogólny obrót towarowy portu gdańskiego w roku ub. przedstawiał się następująco (w tonach) — w nawiasach dane za rok 1934): import 778.467,7 (655.702,6); eksport — 4.314.546,7 (5.713.181). Jak widać z powyższych liczb import przez port gdański w roku ubiegłym powiększył się w stosunku do 1934 r., równocześnie jednak poważnie

Na zebraniu giełdy mięsnej w Warszawie sprzedano ogółem 350 sztuk bydła, cieląt — 962, owiec 3, trzody chlewnej 2.147, z czego 656 zostało niesprzedane.

Za 100 kg. żywcia loco Warszawa płacono: woty mięsiste 60 zł., tłuste 64 zł., karmne 50 do 53 zł., buchaję mięsiste 60 do 61 zł., tłuste 64 zł., karmne 50 do 55 zł., krowy tłuste 63 zł., karmne 50 do 55 zł., bydlę chude bez różnicy gatunku i wieku 40 do 48 zł., cielęta odżywione 80 zł., mięsiste 75 do 78 zł., słabo odżywione 70 do 72 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 kg. wżwyż 77 do

87 zł. (po najwyższej cenie sprzedano tylko 14 sztuk), słoninowe od 130 do 150 kg., cieląt — 72 do 77 zł., mięsne od 110 kg. wżwyż 67 do 72 złotych.

Na hali hurtu za kg. mięsa uboju warszawskiego płacono: wołowina I gat. 1.05 do 1.10, II gat. 95 gr. do 1.05, cielęcina I gat. 1.40 do 1.55, II gat. 1.20 do 1.35, wieprzowina — słoninowa 1.03 do 1.05, mięsa 1 zł. do 1.02. Mięso przywożone: mięso I gat. 90 gr. do 1 zł., II gat. 80 gr. do 90 gr. do 1.15 do 1.35, II gat. 80 gr. do 90 gr. do 1.15 do 1.35, II gat. 80 gr. do 90 gr. do 1.20, wieprzowina mięsa 90 gr. do 95 gr.

Klauzula złota w Gdańsku bez znaczenia

Z Gdańska informują: Jak wiadomo, po dewaluacji guldena w maju r. ub. senat gdański wydał rozporządzenie, według którego wszelkie zobowiązania, zaciągnięte netylko w guldenach, lecz i w walutach obcych, mogą być przeliczane na walutę gdańską i amortyzowane w zdevaluowanych guldenach nawet gdyby opierały się na klauzuli złota.

Jeden z banków berlińskich nie zgodził się na propozycje swego dłużnika — rolnika gdańskiego, który zamierzał przeliczyć w ten sposób swe zobowiązania hipoteczne: wyrażone w markach niemieckich i oparte na klauzuli złota. Sprawa znalazła się przed gdańskim sądem krajowym, który, jak wiadomo, orzekł, że tego rodzaju postępowanie sprzeczne jest z konstytucją gdańską i przychylił się do stanowiska banku berlińskiego.

Na skutek apelacji rolnika gdańskiego sprawa ta zajął się następnie Najwyższy Sąd Gdański, który w dniu 16 b. m. wydał wyrok, posiadający zasadnicze znaczenie dla wszystkich wierzycieli dochodzących swych należności na terenie Wolnego Miasta. Orzeczenie gdańskiego Sądu Najwyższego znosi wyrok sądu krajowego, stwierdzając, iż majowe rozporządzenie Senatu nie sprzeciwia się postanowieniom konstytucji, a dłużnik zamieszkały na terenie Wolnego Miasta może przeliczać swe zobowiązania.

Buchalteria dla prawników

Zarząd Zrzeszenia asesorów i aplikantów w Warszawie zorganizował kurs buchalterji dla członków obejmujący wykłady: 1) „Podstawowe zasady rachunkowości podwójnej” — wykład praktyczny z omówieniem zasad bilansu oraz rachunku strat i zysków wygłosił p. Antoni Szylter, prezes polskiego Związku zawodowego buchalterów rzeczoznawców R. P. 2) „Analiza kont. (rachunków) stosowanych w rachunkowości podwójnej” — omówił profesor W.S.H. Stefan Rudziński i 3) „Przestępstwa typowe przy pomocy rachunkowości podwójnej” (Ekspertyzy sądowe) przedstawił p. Szylter.

Na kurs, który trwał ogółem 15 godz., uczęszczało przeszło 50 osób spośród asesorów i aplikantów sądowych oraz sędziów śledczych. Oprócz wykładów, uczestnicy kursu odbywali ćwiczenia praktyczne. Kurs odbywał się w lokalu Zw. buchalterów przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 20.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 17 stycznia 1936 r.

DEWIZY
Belgia 89.50 (sprzedaż 89.68, kupno 89.32); Holandia 360.55 (sprzedaż 361.27, kupno 359.83); Londyn 26.23 (sprzedaż 26.30, kupno 26.16); Nowy Jork 5.28 i siedem ósmych (sprzedaż 5.30 i jedna ósma, kupno 5.27 i pięć ósmych); Nowy Jork (kabel) 5.29 (sprzedaż 5.30 i jedna czwarta, kupno 5.27 i trzy czwarte); Paryż 35.00 i pół (sprzedaż 35.07 i pół, kupno 34.93 i pół); Praga 21.97 (sprzedaż 22.01, kupno 21.93); Szwajcaria 172.70 (sprzedaż 173.04, kupno 172.36); Berlin 213.45 (sprzedaż 213.98, kupno 212.92); Madryt 72.60 (sprzedaż 72.75, kupno 72.35).
Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach — prywatnych 5.26 i pół, rubel złoty 4.79 — 4.78 i jedna czwarta; dolar złoty 9.02 i pół; rubel srebrny 1.45; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.65; gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 130.50; w obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26.22 — 26.23.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 65.00 — 65.38 (pudełki po 500 dol.) 65.38 — 65.75 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 53.50 — 53.75; 5 proc. konwersyjna 62.00; 6 proc. pożyczka dolarowa 79.00 — 79.50 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa 53.50; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 5 proc. L. Z. Warszawy 59.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55.25 — 55.25 i siedem ósmych; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49.50 — 49.75; 5 proc. L. Z. Częstochowy 43.50; 6 proc. obligacje m. Warszawy 6 em. 61.75, 8 i 9 em. 59.50.

AKCJE

Bank Polski — 98.00 — 99.00; Warsz. Tow. fabr. cukru — 33.00.
Dla pożyczek państwowych i listów za starych tendencja mocniejsza, dla akcji niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z roku 1925 (Dillonowska) 94.75 — 95.25 (w proc.); 7 proc. pożyczka Śląska 72 i jedna ósma (w proc.); 3 proc. renta ziemska odcinki po 1.000 zł. — 64.25, odcinki po 500 zł. — 65.00, odcinki po 100 zł. — 77.00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 17 stycznia 1936 r.

Pszensica czerw. jara szkl. 775 gl. — — — — —
— — — — — Pszenica jednolita 753 gl. 20.00
— 20.50; Pszenica zbierana 742 gl. 19.50 — 20.00.
Zyto I standard 700 gl. 12.25 — 12.50;
Zyto II standard 687 gl. — — — — —
Owies I st. (niezadescz.) 497 gl. 13.75 — 14.00; Owies A I st. (lekko zadescz.) 516 gl. 14.00 — 14.25; Owies II stan. 460 g-1 — 13.25 — 13.50; Jęczmień browarniany 15.25 — 16.00; Jęczmień 638 — 673 gl. 14.00 — 14.50; Jęczmień 649 gl. 13.75 — 14.00; Jęczmień 620.5 gl. 13.50 — 13.75; Groch polny 19.00 — 20.00; Groch Victoria 31.00 — 33.00; Wyka 19.50 — 20.50; Peluska 21.50 — 22.50; Seradela podwójnie czyszczona 21.50 — 22.50; Lubin niebieski 8.25 — 8.50; Lubin złoty 9.75 — 10.25; Rżepak zimowy 42.50 — 43.50; Rżepak zimowy 41.50 — 42.50; Rżepak letni 42.00 — 43.00; Rżepak letni 41.50 — 42.50; Siemię lniane basis 90 procentowe 32.50 — 33.50; Konieczyna czerw sur bż gr. kaniarki 95.00 — 105.00; Konieczyna czerw bez kan. o czyst. 97 proc. 125.00 — 135.00; Konieczyna biała surowa 60.00 — 70.00; Konieczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 90.00; Mak niebieski 67.00 — 69.00; Ziem. ad. — — — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 32.00 — 34.00; Mąka pszenina gat. I — B 0 — 45 proc. 30.00 — 32.00; I-C 0-55 proc. 29.00 — 30.00; I — D 0 — 60 proc. 28.00 — 29.00; I-E 0 — 65 proc. 27.00 — 28.00; II-B 20 — 65 proc. 24.00 — 26.00; II-D 45 — 65 proc. 23.00 — 24.00; II-E 55 — 65 proc. 22.00 — 23.00; II-G 60 — 65 proc. 21.00 — 22.00; Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20.50 — 21.50; Mąka żytnia I gat. I-45 20.50 — 21.50; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 20.00 — 21.00; I gat. 0-65 proc. 20.50 — 21.50 — II gat. 15.00 — 16.00; Razowa 15.75 — 16.25; Pszenica — — — — —
— — — — — Otręby pszenne grubo przem. stand. 11.00 — 11.50; otręby pszenne średnie przem. stand. 10.00 — 10.50; Otręby pszenne mialkie 10.00 — 10.50; Otręby żytnie 9.00 — 9.50; Kuchy lniane 15.50 — 16.00; Kuchy rżepakowe 13.50 — 14.00; Kuchy słonecznikowe — — — — —; Sruta sojowa 45 proc. 22.50 — 23.00.
Ogólny obrót 2554 ton, w tem żyta 530 ton. Usposobienie spokojne.

30) G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marji Wańkowniczej

Nagle tłum przestoczył się w mniej więcej karne grono słuchaczy. Wydawało się, że ktoś wreszcie, przynosi konkretne nowiny. Tego herolda poprzedzał gruby jegomość — nadejść poczuciem własnej ważności. Zatrzymał się, podniósł ręce do góry, krzyknął kilka słów i zgromadził wokół siebie ludzkie stado. Ustawili się w półkole. Twarze i wzrok skierowali na mówiącego.

— Pedro wie wszystko — powiedziała ważna persona. — On nam opowie. Musimy milczeć i rozważać jego słowa. Dziwna noc nadeszła dla San Triste. Do późnej starości nie zapomnimy tej nocy. Pedro, mów!

Pedro był to człowiek pochodzący z nizin społecznych, obdarty, posepny, zły, zgnębiony. Ubrany był w łachmany, twarz jego wyrażała strach i zmęczenie tak charakterystyczne dla nędzarzy. Na południe jednak od Rio Grande, najbardziej z biednych, najniebezpieczniejszy z nędzarzy, umie opowiadać i ponura twarz Pedra rozjaśniła się natchnieniem rasowego mówcy.
— Opowiem wam rzecz całą tak, jak ją sam usłyszałem. I jeżeli zmienię choć jedno słówko to niech mnie Bóg natychmiast ukarze — przeżegnał się uroczyście.

Przypominało to przysięgi w sądzie i Jones pomimo podniecenia i nerwowego napięcia uśmiechnął się. Tlum przeżegnał się i słuchał w nabożnym skupieniu.

— A było to tak — zaczął opowiadać Pedro. — Juan Quate i piekarz Gomer wracali z południa, za to gór i szli właśnie przez gęste zarośla. Zatrzymali się na szczycie wzgórza i rozglądali dokoła, jak to zwykle czynią ludzie zmęczeni i stęsknieni za domem, gdy widzą już własne chaty w oddali, a wiedzą, że jeszcze muszą iść do nich kawał drogi.

Tlum kiwał potakująco głowami. Dokładność tych szczegółów zdawała się kłaść fundamentalne podwaliny pod przyszłe opowiadanie.

— Gdy tak tam stali — ciągnął dalej Pedro — zaczęli gadać o dawnych czasach kiedy to Quate pracował w pałacu Verealów.

Przerwał na chwilę i Jonesowi zdawało się, że tłumem wstrząsnął lekki drszec.

— El Vereal — zaszepciano.
— Ty Cabero — ciągnął dalej Pedro — pamiętasz pewnie, że Quate tam pracował?

Gruby jegomość, który przyprowadził naratora chrząknął kilkakrotnie i kiwnął potakująco głową.

— Pamiętam doskonale. Pamiętam, pewnego dnia uczyłem właśnie mafeo Don Jose — Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie — „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie” zaszepciał cicho tłum tak jak szepczą odpływające od brzegu fale.

— Uczyłem więc mafeo Don Jose, jak należy obchodzić się z ostrogami. Zrozumiał dobrze! Ha, ha, ha! Tak się z nimi obszedł, że na bokach klaczy pokazała się krew. Klacz znarowiła się i zrzuciła go. Przeleciał ponad jej głową, myśląłem, że się zabił. Krzyczałem i podbiegłem, ku nie-

mu, ale on skoczył już na równe nogi i śmiał się dlatego, że był Verealem.

W tłumie rozległ się głuchy pomruk zadowolenia.

— I powiedział do mnie tak: spadłem i nie już na to nie mogę poradzić. Zaraz znów wsiadę na tę klacz. Tylko niech Pan odśle tego człowieka z czerwoną twarzą. Jak się na niego patrzy, to muszę się śmiać. A jak się śmieje, to nie potrafię dobrze jeździć.

Tlum zaśmiał się serdecznie i krótko, zaciękawiony dalszym ciągiem opowiadania.

— Człowiek z czerwoną gębą to był właśnie Quate. Doskonale go pamiętam. — Mów dalej Pedro! No i cóż ten Quate?

— Quate opowiadał o dawnych czasach w pałacu Verealów.

— To były dobre czasy — westchnął Cabera i tłum westchnął razem z nim.

— Wówczas Quate powiedział: „Dopóki w pałacu na wzgórzu nie zamieszka znów Vereal, nie nastaną szczęśliwe dni dla San Triste.”

Tlum solidaryzował się z tem zdaniem i dalszemu wyraz w posepnym mruknieniu; słuchającym w skupieniu Jonesowi serce zabiło mocniej.

— Potem poszli znów w swoją drogę i po chwili usłyszeli za sobą tętent kopyt koniskich. Obrócili się zdziwieni bardzo, bo tylko co rozglądali się po okolicy i w obrębie mili nie widzieli żadnego konia. A teraz do słłny, w której się znajdowali, schodził wielki kary koń a na nim młody, piękny, wesoły, bogato ubrany jeździec. Ten jeździec miał twarz młodego Don Josego, który, jak wiecie, dziś byłby dorosłym mężczyzną!

(C. d. n.)

„Panie dyrektorze, choć grosik...”

Dzieci żebrzące

Spotykałem go prawie codziennie, wracając z miasta do domu na Żoliborz. Człowiek w pobliżu przystanku tramwajowego i gdy upatrzył jakąś „ofiara”, biegł obok drobnym kroczkiem, skamłając:

— Kochany panie dyrektorze, choć grosik na kawalek chleba... Pan się zlituje... Nic jeszcze nie jadłem... choć grosik...

Potrąfił tak komuś towarzyszyć kilkadziesiąt kroków. Odpędzony burkliwym słowem, albo zniechęcony obojętnym milczeniem napastowanego, zatrzymywał się, kłaniał zawiadająco czapczyńską i odchodził... pogwizdując.

Był mały, obdarty i wynędzniały. Mógł mieć najwyżej jedenaście lat, ale twarz miał dziwnie starą i spojrzenie dorosłego człowieka.

Kiedyś wdałem się z nim w rozmowę. — Więc nic dziś jeszcze nie jadłeś. A rodziców masz?

— Nie mam, panie królu. Umarli już. Sierota jeźdem.

— No, nie opowiadaj. Widziałem cię wczoraj, jak niosłeś koszyk matce.

Nie zmieszal się wcale, choć odpowiedział, niby obrażony:

— Ee, pan hrabia mi nie wierzy. Prawdę mówię, jak Bożę kocham!

— Słuchaj, dostaniesz parę groszy, a je mów prawdę. Zresztą, jak będziesz bujał, poznam się na tem. Mieszkaż w barakach?

— Aha!

— Ojciec bezrobotny, co?

— No chyba!

— Matka was utrzymuje, prawda?

Chodził pewnie na posługę, albo pierze?

— A tak! Ale pan jakby wszystko wiedział. Ojciec nic nie robi, ale matka daje pieniądze.

— Dużo was jest w domu?

— A sześcioro. Ja, Wiołek, ojciec, matka, Julno, no i Jadzia. Ale ta to ma dobrze...

— Dobrze, powiedz? Pracuje?

Spojrzał na mnie jakos dziwnie i ruszył ramionami:

— Też się pan pyta, jakby pan nie wiedział. Gości ma, co jej dają pieniądze.

Zrozumiałem. To dziecko dużo już wiedziało o życiu. Zamyśliłem się, idąc chwilę w milczeniu. Chłopak spoglądał na mnie niecierpliwie, wreszcie powiedział:

— No, a teraz dostanę...

Zatrzymałem się.

— Jak ci na imię?

— Antek.

Położyłem mu rękę na ramieniu.

— Słuchaj Antek. Tobie w domu każą żebrać, co?

— Też! Tak się pan pyta, jakby pan był z policji, albo co — spojrzał nieufnie.

— Nie jestem z policji i nic ci nie zrobię. Masz tu dziesiątkę. Ale powiedz prawdę. Każą ci w domu zaczepiać ludzi na ulicy i prosić?

— A tak! — odrzekł śmiało. — Ojciec mnie wypędza, bo mówi, że mu tylko kłopot robię. Dawniej, to matka płakała, jak mi ojciec kazał iść prosić. Ale teraz to już nie płacze. Tylko jak Jadzia idzie, to matka płacze trochę, bo mówi,

że się dziewczyna marnuje. Ale ona przynosi pieniądze. Dawniej, to chodziłem po domach z ojcem. Ojciec czekał pod bramą, a ja chodziłem po mieszkaniach i mówiłem, że jestem głodny i sierota. Ludzie mi dawali. Jak dali coś do zjedzenia, to zjadłem na schodach, a pieniądze odnosiłem ojcu. Ojciec kupował potem wódkę. Teraz to ja sam uciekam z domu, bo nie chcę już oddawać pieniędzy ojcu. Jak jest pijany, to mnie tak tłucze, że o rany...

Nie mogłem już słuchać tej spowiedzi jedenastoletniego Antka.

— No idź już. Spiesz mi się.

— Dziękuję panu dziękuję! — zawołał. — Uszanowanie!

Machnął szarmancko podartą czapkę i pobiegł naprzód w podskokach, gwizdząc.

Patrzałem za nim. W uszach brzmiały mi słyszane nieraz zdania, wygłaszane zazwyczaj z emfazą: — „dziecko. to kwiat przyszłości”, „dziecko, to nadzieja narodu”, „dzieci — przyszli obywatele kraju” — Antek... Jadzia...

(st. g.)

Bacność narodowy!

Zebrań koła Grzybowski

W niedzielę dn. 19 stycznia r. b. odbędzie się zebranie koła Grzybowski o godz. 12 w poł. przy ul. Słiskiej 34. Przemawiać będzie delegat zarządu.

Zamiast pracy--kolbą rewolweru

Bezrobotny — ciężko pobity przez b. zwierzchnika

Wczoraj zgłosił się do naszej redakcji p. Gerard Włodarski bezrobotny z obandażowaną głową i opowiedział następującą historję:

P. W. od maja 1928 r. aż do 17 października 1935 r. — pracował w fabryce karabinów i następnie niewiadomo z jakich powodów został zredukowany przez kierownika strzelnicy — Bucelskiego.

P. W. złożył wobec tego podanie o przywrócenie mu pracy do Min. Spraw Wojsk na ręce majora Gelota

Podanie jednak przez 12 tygodni leżało w Min. i p. W. żadnej odpowiedzi nie otrzymał, więc postanowił sam udać się do fabryki i prosić Bucelskiego o danie mu jakiegos zarobku. Bucelskiego spotkał onegdaj rano o 8 przed fabryką, idącego do pracy. Zwrócił się doń grzecznie, prosząc o pracę, ale kier. Bucelski w odpowiedzi wyjął rewolwer i rekojęs-

cią zaczął bić p. W., który upadł na bruk. Wtedy kier. Bucelski zaczął go kopać, a wreszcie odszedł zostawiając zemdłego Włodarskiego na ulicy. Świadczenie zajął Włodarski do portierni fabrycznej, a jeden z członków straży bezpieczeństwa w fabryce Kuśmierkiewicz — zadzwonił po policję. Z przybyłym policjantem udał się Wł. do komisariatu, a potem do lecznicy Pogotowia Ratunkowego (Leszno 58), gdzie go opatrzył lekarz dyżurny. Z Pogotowia Wł. powrócił do komisariatu XXII na Wolę i tam złożył zeznania do protokołu.

Napad, któremu uległ ze strony Bucelskiego, przypisuje p. Włodarski temu, że w podaniu swoim o przywrócenie mu pracy, wskazał na pewne uchybienia w działalności Bucelskiego, powodujące szkody skarbu państwa.

Gorsząca bójka nad trupem

na tle konkurencji towarzystw pogrzebowych

Przy ul. Nowolipie 63, wczoraj w południe z okna V-go piętra w lewej oficynie wyskoczyła 26-letnia Żydówka Chana Frajermanówna i wskutek pęknięcia czaszki zmarła przed przybyciem lekarza.

Na wieść o wypadku przyjechał na miejsce żałobnicy z Tow. „Ostatnia Posługa”, Lechołt Piotrowski i Szlama Klaj-

man. Po upływie kilku minut przyjechali funkcjonariusze konkurencyjnego Tow. pogrzebowego „Wieczność” z grupą kilkudziesięciu tagarzy. Między dwoma grupami żałobników żydowskich Joszł do bójki, która niewiadomo na czymby się skończyła, gdyby nie interwencja policji. Bijących się rozdzielono przy pomocy pałek gumowych i rozepędzono.

Zbytne obciążenie taksówek

Akcja właścicieli dorożek samochodowych

Delegacja Związku związków właścicieli dorożek samochodowych i związku warszawskiego przyjechała do min. komunikacji w sprawie zmniejszenia obciążenia podatkowego dorożek samochodowych drogą: 1) umorzenia zaległości z tytułu państwowego funduszu drogowego za lata 1931-32 i 1932-33, 2) zmniejszenia bieżących opłat z tytułu tego fun-

dszu, 3) obniżenia ceny benzyny, 4) zniesienia przepisu ograniczającego wyjazd taksówek za miasto.

Delegacja otrzymała zapewnienie, że rozpatrzenie wszystkich tych spraw jest już w toku i że w najbliższym czasie będą one rozstrzygnięte.

Delegacja interwenjowała również w ministerstwie skarbu.

Niepotrzebne środki ostrożności

Dzień wczorajszy na Uniwersytecie

Wczoraj rozeszła się wśród młodzieży akademickiej na Uniwersytecie wiadomość, że Senat uczelni rozpatrzy w ciągu najbliższych dni postulaty młodzieży w sprawie mieszczenia słuchaczy Polaków i Żydów na salach wykładowych, przy czym są widoki, iż sprawa ta będzie rozstrzygnięta w myśl postulatów młodzieży polskiej. Wpłynęło to na uspokojenie umysłów i dzień wczoraj-

szy znowu minął względnie spokojnie. Doszło jedynie do zajścia z jednym z posród słuchaczy Żydów, którego za niewłaściwe zachowanie się usunęto z sali.

Zupełnie niepotrzebne okazało się w tych warunkach znaczne zwiększenie ilości wożnych na pierwszym roku prawa oraz skonsygnowanie policji koło Uniwersytetu.

Tajemnica lekarska i podatki

Jak ustalić wysokość dochodów?

Delegacja Izby lekarskiej warszawsko-białostockiej przyjęta była wczoraj przez dyrektora Izby skarbowej grodzkiej w Warszawie dr. Ratyńskiego w sprawach podatkowych lekarzy, składając odpowiedni memoriał.

Wobec zbliżającego się terminu wymiaru podatków: przemysłowego, obrotowego i dochodowego w 1936 r., autorzy memoriału proszą o wydanie zarządzeń zapewniających słuszny wymiar tych podatków od lekarzy. Lekarze bowiem nie prowadzą uproszczonych ksiąg przychodu i rozchodu, przewidzianych w ordynacji podatkowej, albowiem w myśl ustawy o praktyce lekarskiej obowiązującej się do dochowania tajemnicy lekarskiej. Wobec tego wymiar podatków będzie oparty na wyrobieniu sobie przez władze poglądu na zeznania podatkowe lekarzy. W tym stanie rzeczy ogromne znaczenie będą posiadały opinie biegłych o każdym zeznaniu podatkowym. Zarząd Izby lekarskiej ułożył wobec tego listę biegłych, poinformowanych o dochodach lekarzy, którzy winni być powoływani przez poszczególne urzędy skarbowe. W razie rozbieżności między opiniami biegłego i urzędu skarbowego. Izba lekarska prosi o wydanie zarządzenia, by urzędy zwracały się do istniejącej komisji podatkowej Izby.

Dyrektor dr. Ratyński oświadczył, że sprawy te będą przedmiotem obrad konferencji naczelników urzędów skarbowych. (b)

Firma HENRYK ŻAK
w nowej siedzibie

Do przeszłości należy już dzień nakaz mody, który posługiwano się kazał wyrobami zagranicznymi. Obecnie każda szanująca się pani używa przeważnie kosmetyków krajowych, które nietylko dorównują co do jakości wyrobom zagranicznym, lecz bez porównania są tańsze.

Dowodem tego jest stały rozwój placówek polskich, z których znana Fabryka Perfum, Kosmetyków, Mydeł i Przetworów Chemicznych Henryk Żak w Poznaniu zmuszona była ponownie do powiększenia swych ubikacji fabrycznych, gdyż dotychczasowe lokale przy ul. Bukowskiej nr. 37 okazały się również niewystarczające. Świadczy to, iż mimo wszystkich przeszkód i trudności natury ogólnej, narzuconych kryzysem, doskonale wyroby firmy Henryk Żak zdobywają coraz szerszy zasięg, wykazując z roku na rok wzmagającą się konsumpcję, co w następstwie swem pociąga zwiększenie produkcji i powiększenie fabryki.

Z dnjem 1 stycznia r. b. znajduje się fabryka firmy Henryk Żak w nowych gmachach przy ul. Gnieźnieńskiej nr. 32.

Powiększenie ubikacji fabrycznych i udoskonalenia techniczne pozwalają firmie Henryk Żak na dalsze zwiększenie produkcji i całkowite nasytzenie rynku wewnętrznego uznaniami wyrobami swymi, jak „Przemysławka”, „Miaflor”, „Loran” i t. p. w postaci wody kolonjskiej, kwiatowej, mydła toaletowego i innych środków kosmetycznych. (R)

Ponure tajemnice pokojów hotelowych

45-letnia Gertruda Malczewska, przybyła z Katowic do Warszawy dn. 13 b. m. i zamieszkała w „Grand-Hotelu” (ul. Chmielna 5). Ponieważ w ciągu ostatniej doby nie opuszczała hotelu, otworzono pokój, za'mowany przez przyjezdnią i znalezione ją bez oznak życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, która nastąpiła, prawdopodobnie wskutek otrucia wronalem. Policja X-go komis. prowadzi dochodzenie, celem wyświetlenia przyczyny samobójstwa. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Według pogłosek przyczyną samobójstwa s. p. Malczewskiej były niesnaski z mężem

Przy ul. Marszałkowskiej 105, zajęł numer na III-em piętrze, wczoraj rano. 50-letni Czesław Wysocki, adwokat z Radomia. W południe wyszedł na obiad i wkrótce wrócił. Gdy następnie przez dłuższy czas Wysocki nie dawał o sobie znaku życia, nocy ub. około godz 2-jej służba — w obecności policji — wyłamała zamek. Okazało się, iż Wysocki powiesił się na ręczniku, umocowanym na haku. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. — Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Straszny wypadek ucznia

Wczoraj wieczorem na przejeździe kolejowym na stał Milanówek dostał się pod pociąg 15-letni Aleksander Nowicki, uczeń (zam. tamże). Ofiarę wypadku, z obcięciem prawem podudziem, przewieziono pociągiem na dworzec Główny, dokąd wezwano Pogotowie. Po opatrunku przez lekarza, chłopca, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

DZIAŁ AKADEMICKI

Kwestja ukraińska w zarysie

W czwartek, dnia 16 b. m., w lokalu Sekcji Akademickiej Str. Nar. odbyło się zebranie dyskusyjne, na którym referat n. t.: „Kwestja ukraińska w zarysie” wygłosił kol. Jan Matlachowski.

W referacie swym dał prelegent ogólny szkic tak aktualnego dziś zagadnienia. Rozpatrzywszy terytorjum, objęte apetytami „Wielkiej Ukrainy”, pod względem historycznym, etnograficznym i cywilizacyjnym, omówił prelegent stan posiadania polski na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Wnioski nie okazały się różowe, dotychczasowa bowiem polityka polska na tych ziemiach w zupełności nie spełniła swych zadań. Należy zacząć pracę na tym terenie nie od stwierdzenia, że „polska racja stanu każe tworzyć Ukrainę”, lecz od związania tej grupy etnicznej z Polską najpierw państwowo, a potem narodowo.

Młodzież akademicka zwołuje wiec

„Dziennik Wileński” z dnia 16 b. m. podaje:

Realizując uchwałę przedstawicieli poszczególnych organizacji akademickich, powziętą w dniu 14.1.36 r., delegacja studentów U. S. B., reprezentująca korporacje i organizacje akademickie oraz Bratnią Pomoc, udała się w dniu 15 b. m. do J. M. Rektora U. S. B., prof. dr. Witolda Staniewicza w celu przedstawienia stanowiska polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. w związku z uciekiem Polaków na Litwie oraz z prośbą o zezwolenie zwołania ogólnoakademickiego wiecu protestacyjnego.

J.M. Rektor Staniewicz w całej rozciągłości podzielił stanowisko młodzieży akademickiej i zezwolił na zorganizowanie w dniu 18 b. m., o godz. 18-iej, w auli Śniadackich U.S.B. wielkiego ogólnoakademickiego wiecu protestacyjnego

(—) Tymczasowy Akademicki Komitet Wykonawczy Akcji Protestacyjnej.

Z Sekcji Akademickiej S.N

Zapisy codziennie w godzinach od 13-iej do 15-iej, Aleje Jerozolimskie 17, m. 5.

Kierownictwo Sekcji Akademickiej zawiadamia, że w poniedziałek dnia 20 b. m. odbędzie się w lokalu Sekcji o godz. 19.30 zebranie II grupy kursu wstępnego. Obecność obowiązkowa.

Podaje się do wiadomości kolegów-narodowców, iż staraniem Sekcji Akademickiej została zorganizowana prywatna „stołówka studencka”.

Po szczegółowe informacje zgłaszać się należy do zarządu Sekcji Akademickiej Str. Nar. (Al. Jeroz. 17, m. 5) w godzinach dyżurów.

Tabela Loterii Państwowej

(Nieurzędowa).

W dalszych ciągnięciach 34-tej loterii państwowej padły następujące wygrane:

100.000 zł. — 51047
10.000 zł. — 45393 68465 81723
5.000 zł. — 4305 123513 151985
2.000 zł. — 3731 14321 14997 43206
74301 74968 113481 133281 136134 136814 140240 165580
1.000 zł. — 8884 10440 14262 18557 19999 39813 40456 47475 58049 58285 62170 64251 67418 69189 71871 81393 81866 82237 89304 90776 92801 92941 120281 121803 147440 153048 161182 162413 175653 178482 188121
30.000 — 167420.
20.000 zł. — 104516.
10.000 zł. — 38515 165757.
5.000 zł. — 61317 77035 171342 177519.
2.000 zł. — 9180 15516 44185 46390 59711 70608 70974 100453 122648 126501 142179 147820 167558 191780 192758.
1.000 zł. — 6255 12680 23070 27111 34905 41018 42248 42625 43021 44133 44361 46266 50759 55639 60886 61638 64733 69223 69187 71043 76613 77482 79283 95830 97912 102654 112807 126705 131928 135642 138628 137137 145028 153459 154428 155144 164825 167608.

Akademiku — wśród pionierów Ruchu Narodowego nie powinno zabraknąć Ciebie!
Wstępuj w szeregi Stronnictwa Narodowego!
Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 13 do 15, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

ZBRODNIA I KARA

Początek o godz. 2-ej.

W następnym programie: Najpiękniejszy z najpiękniejszych filmów wyprodukowanych dotychczas z

Martą Eggerth

„Dziewczę z Budapesztu”

Reżyserja: W. TURZAŃSKI. Muzyka: FRANCISZEK LEHAR. W rol. męsk. Hans Moser, Leo Slezak i in. Cygańska muzyka. Skrzący dźwięk.

Nowości wydawnicze

Gimnastyka — opracowała Stanisława Chrupczalowska - Żytkowiczowa. Część lekarską opracowała doc. dr. Eleonora Reicher. Tom 5 Biblioteki Wychowania Fizycznego Kobiet pod redakcją K. Muszafówny i doc. dr. E. Reicherówny. Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 4.40 zł.

Po wydanych w tym roku czterech tomikach w „Bibliotece Wychowania Fizycznego Kobiet”, a mianowicie:

- 1) Uszkodzenia sportowe u kobiet,
2) Turystyka górską i nizinną,
3) Narciarstwo,
4) Stermierka, łucznictwo, strzelectwo.

Jest to jeden z najcenniejszych tomików tej biblioteki i zarazem jeden z ważniejszych wkładów w naszą instrukcyjną literaturę sportową. Literatura nie posiada dotychczas ani jednego podręcznika gimnastyki kobiet w oryginalnym polskim opracowaniu, opartego na naszych doświadczeniach a zarazem uwzględniającego nowe prądy i wymagania nowych kierunków gimnastyki kobiet dorosłych. Jest to zarazem pierwszy w Polsce podręcznik gimnastyczny, odpowiadający wymaganiom nowego programu żeńskich gimnazjów i liceów. Z tych względów podręcznik ten jest nietylko zjawiskiem pożytecznym, lecz — wręcz koniecznym dla wszystkich zainteresowanych.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, o godz. 4-ej sztuka Trigera pt. „Szczęśliwe małżeństwo”. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8 m. 15 szólowy laureat I-go międzynarodowego konkursu im. F. Chopina Grzegorz Ginzburg. W programie: Chopin — a) 2 ballady g-moll i f-moll, b) 6 etud op. 25, c) Polonez As-dur. Mozart — sonata A-dur z warcjami. Beethoven-Busoni — Ecossaise. Beethoven — marsz turecki. Rameau-Godowski — a) Elegja, b) Tambourin. M. Wawrzkiowicz, W. Szczawiński i K. Wyrwicz-Wichrowski. Zespół baletowy z udziałem Martówny i Ciesielskiego wykona piękny balet „Klejnoty”.

Reżyserja M. Tatrzańskiego. Całkowita nowa wystawa W. Makojnika. Przy pulpicie M. Kochanowski.

Dziś o g. 4 pp. po cenach znizonych ukazuje się operetka amerykańska „Rose Marie”.

Widowisko dla dzieci w „Lutni”. Dziś o godz. 12 m. 15 po raz ostatni w sezonie grane będzie widowisko dla dzieci „Mały Gazeciarz” o podniosłej tendencji i zabawnych sytuacjach. W sztuce oprócz szeregu artystów i dzieci zaprezentuje się studjum baletowe N. Muraszowej. Ceny miejsc od 15 groszy.

Jubileusz Józefa Ciesielskiego w „Lutni”. Komitet jubileuszowy ku uczczeniu XXV-lecia pracy scenicznej Józefa Ciesielskiego niniejszem podaje do wiadomości, iż obchód jubileuszowy wyznaczony został na piątek dnia 31 bm. Wystawiona zostanie świetna operetka Kalmana „Bajadera”.

Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy p. t. „Romanse cygańskie”. Początek przedstawień o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.

Teatr Rewji „Wesoły Murzyn”, ul. Ludwisarska 4. Dziś „Zastaw się, a postaw się”. Początek przedstawień o godz. 4, 6, 30 i 9 w. Jutro rewja pt. „Używaj póki czas”.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 19 stycznia 1936 r.

9:00: Sygnał czasu i pieśń poranna. 9:03: Gazeta rolnicza. 9:15: Muzyka poranna. 9:40: Dziennik poranny. 10:30: Transmisja nabożeństwa z kat. Św. Jana. 11:57: Sygnał czasu i hejnał. 12:03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12:15: Koncert symfoniczny. 13:00: Fragment słuchowiska z dramatu J. Słowackiego „Fantazy czyli nowa Dejanira”. 13:20: D. c. poranku muzycznego. 14:00: Pomyłki — nowela St. Zeromskiego, recyt. Juliusz Osterwa. 14:25: Koncert życzeń. 15:00: Teatr Bożego Narodzenia w oprac. I. Szymańskiej. 15:45 Import a interesy rolnictwa, pogad. 16:00: Lami

główki dla dzieci po dyk. 16:15: Kwintet Arkadiusza Flato. 16:45: Koncert chóru Dzwon. 17:00: Muzyka taneczna. 17:40: Migawki regionalne. 18:00: Teodor Blumer — Suita taneczna op. 53. 18:50: Rekin. 19:10: Koncert reklamowy. 19:20: Wil. wiadom. sportowe. 19:25: Gwiazdy filmowe na płytach. 19:45: Nowości beletrystyczne. 20:00: Koncert solistów: Mokrzycka, Adamska, akomp. Ludwik Urstein. 20:50: Dziennik wieczorny. 20:57: Sprawozdanie z II-go wiecu protestacyjnego przeciwko gwałtom litewskim. 21:05: Na wesolej lwowskiej fali. 21:30: Rumunja à la fourchette, feljton. 21:45: Wiadomości sportowe. 22:00: Muzyka taneczna. 23:00: Wiadom. meteor. 23:05: Muzyka taneczna.

KAŻDA ZŁOTÓWKA, ZŁOŻONA NA AKCJE STRONNICTWA NARODOWEGO PRZYBLIŻA CIĘ DO POLSKI NARODOWEJ!

CUDOWNY FILM EGZOTYCZNY

ZBIEG z JAWY

W rol. gł. Charles Bickford. Upejające muzyka wesełna. Czarowne piosenki. Przepiękne widoki: Dżungla. Przejmujące grozą walki z drapieżcami. Film większy od „Maradu”. Wkrótce w kłnie „CASINO”.

HELIOS Już w następnym programie GARY COOPER

PETER IBBETSON

Reżys. twórcy „Bengall” Hatawaya

CASINO Dziś poczę o godz. 2-je Ostatnie dni!

Franciszka GAAL

w przepięknym filmie wiedeńskim

„KATARZYŃKA” HUMORI PIKANTERJA! ZABAWA! Wspaniały nadprogram.

HELIOS Najwspanialsza Atrakcja Sezonu Największy festiwal Taneczny Świata WESOŁA ROZWÓDKA

Królowa tańca! FRED ASTAIR i GINGER ROGER wykonają po raz 1-szy w Wilnie ostatni przebieg „CONTINENTAL”, który zelektryzował cały świat. 2) Mecz bokserski: b. Mistrz Świata MAX BAER i gwiazda murzyńska JOE LOUIS. Początek o 4 w niedzielę od 2-ej. Nad program Atrakejo

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, J.W. FILIPA I INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25 GODZ. 3-5 POPÓŁ.

porady urządzenia wystaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doradne sprawdzanie rachunków

Mieszkania i pokoje

do wynajęcia i lokal odpowiedni na przedsiębiorstwo handlowe. Wielka 33, u właściciela.

Do wynajęcia

2 pokoje nie krepujące, wygodny. Pańska 23. Wejście Montwiłowski, brama.

Mieszkanie

5 pokoi z wygodami, parter, do wynajęcia. J. Jasińskiego Nr. 15.

POKÓJ

z osobnym wejściem z klatki schodowej do wynajęcia. Zygmuntowska 20, m. 5. 353

SKLEP

do wynajęcia i lokal odpowiedni na przedsiębiorstwo handlowe. Wielka 33, u właściciela.

TANIO! PREDKO! SOLIDNIE!

wyszukuje mieszkania BIURO POSREDN. MIESZK „UNIwersal” zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM fortepjan mahoniowy w dobrym stanie, niedrogo, 340 zł. Wilno, ul. Holenderska 2, m. 1. — Oglądać w godzinach 15-17.

Kupię

folwark 30-60 ha (orna, las, łąki woda, może być bez budynków) blisko Wilna. Szczegółowe oferty z podaniem ceny kierować do Adm. Dzien. Wil. pod „F. K.”. 298

Zamienię

lub sprzedam folwark na Litwie na posiadłość w Polsce. Archanielska Nr. 15/1.

WYDIERZAWIĘ

sprowadzając dobre przedsiębiorstwo w centrum miasta na dogodnych warunkach, ewent. przyjmuję spółniczkę z kapitałem od 2000 zł. Dominikańska Nr. 12 m. 2. 354-1

FORTEPIAN

światowej firmy „Blüthner” okazanie tania do sprzedania. Ul. Biskupia 6, m. 2.

DOBERMANA

tresowanego sprzedam. Krakowska 42, m. 6.

TEATR REWJI „WESOŁY MURZYŃ”

„Zastaw się a postaw się” Udział bierze cały zespół artystyczny oraz balet prof. Luzińskiej. Początek codz. o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta o godz. 4, 6 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. ANONSI! Jutro w poniedziałek premiera! Nowa wielka rewja p. t. „Używaj póki czas”!

POLSKIE kino ŚWIATOWID

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI” Wzruszająca treść! Niezapomniane melodie Chopinowskie! Chopin jako bohater o niepodległość Polski. Uprasza się o punktualne przybywanie na początki seansów 4, 6, 8 i 10.15; w święta od godziny 2-ej. UWAGA: Każdy Polak musi zobaczyć to arcydzieło, osnute na tle powstania listopadowego

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 56 p. t.: ROMANSE CYGAŃSKIE Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem W. JANKOWSKIEGO, Basi RELSKIEJ, Edmunda ZAYENDY, K. OSTROWSKIEGO oraz całego zespołu. Anons. Wkrótce gość. wyst. najlepszej pianistki Warszawy TAISSY PUCHALSKIEJ. Codziennie pocz. o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 4.15, 6.45 i 9.15.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.- W. JUREWICZA, MISTRZA FIRMY P. BURE, WILNO, MICKIEWICZA 4.

PRACA.

SLUZACA z dobrem gotowaniem i sprzątaniami, uczciwa, czysta i pracowita — potrzebna. Konieczne poważne świadectwa. Zakretowa 11-1. 352

Rolnik

ze szkołą agrotechniczną, kilkoletnią praktyką poszukuje posady administracji lub kierownictwa majątku. Wymagania skromne. Posiada własną młocarnię z motorem, którą może oddać na usługi gospodarstwa. Adres: Wilno, Popowska 4 m. 1.

GOSPODYNI

inteligentna, może samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe: wędlina, pieczywo, wykwintna kuchnia, chów drobiu. Poszukuje posady gospodyni, najchętniej na probostwo. Zgłoszenia „Gospodyni” Wilno, Popowska 4 m. 1.

NAUCZYCIELKA

prywatna poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym za mieszkanie i małą opłatę. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”

PRACY

w przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym lub innym w charakterze praktykantki poszukuje absolwentka Szkoły Przem.-Handl. Łask. zgłosz. dla „Praktykantki” do Adm. „Dzien. Wil.”, tamże adres.

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ!

„Zastaw się a postaw się” Udział bierze cały zespół artystyczny oraz balet prof. Luzińskiej. Początek codz. o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta o godz. 4, 6 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. ANONSI! Jutro w poniedziałek premiera! Nowa wielka rewja p. t. „Używaj póki czas”!

NIEBYWALE POWODZENIE!!!

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI” Wzruszająca treść! Niezapomniane melodie Chopinowskie! Chopin jako bohater o niepodległość Polski. Uprasza się o punktualne przybywanie na początki seansów 4, 6, 8 i 10.15; w święta od godziny 2-ej. UWAGA: Każdy Polak musi zobaczyć to arcydzieło, osnute na tle powstania listopadowego

Balkon 25 gr. Program Nr. 56 p. t.:

ROMANSE CYGAŃSKIE Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem W. JANKOWSKIEGO, Basi RELSKIEJ, Edmunda ZAYENDY, K. OSTROWSKIEGO oraz całego zespołu. Anons. Wkrótce gość. wyst. najlepszej pianistki Warszawy TAISSY PUCHALSKIEJ. Codziennie pocz. o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 4.15, 6.45 i 9.15.

Wszystko staniało

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.- W. JUREWICZA, MISTRZA FIRMY P. BURE, WILNO, MICKIEWICZA 4.

PRACA.

SLUZACA z dobrem gotowaniem i sprzątaniami, uczciwa, czysta i pracowita — potrzebna. Konieczne poważne świadectwa. Zakretowa 11-1. 352

Rolnik

ze szkołą agrotechniczną, kilkoletnią praktyką poszukuje posady administracji lub kierownictwa majątku. Wymagania skromne. Posiada własną młocarnię z motorem, którą może oddać na usługi gospodarstwa. Adres: Wilno, Popowska 4 m. 1.

GOSPODYNI

inteligentna, może samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe: wędlina, pieczywo, wykwintna kuchnia, chów drobiu. Poszukuje posady gospodyni, najchętniej na probostwo. Zgłoszenia „Gospodyni” Wilno, Popowska 4 m. 1.

NAUCZYCIELKA

prywatna poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym za mieszkanie i małą opłatę. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”

PRACY

w przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym lub innym w charakterze praktykantki poszukuje absolwentka Szkoły Przem.-Handl. Łask. zgłosz. dla „Praktykantki” do Adm. „Dzien. Wil.”, tamże adres.

GRUŻLICA PŁUC

jest nieuleczalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu pociągania bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosujaj pp. Lekarsze „BALSAM THIOCOLAN-AGE”, który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel.

Nowość.

Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyszyciane poleca Wacław Mołodecki, WILNO, UL. JAGIELLONSKA 8. Ceny konkurencyjne.

Marno święta bez Krupnika!

BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA sprządzisz przy pomocy zaprawy ziołowo-korsennej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki. POLECA SKŁAD APTECZNY Władysława Trubitty, LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej). Tamże wody kolońskie na wagę. 78 przeczudnych zapachów.

PRZY HEMOROIDACH „VARICOL”

Przedstawiciela

na Wilno i okolice możliwie z branży mydlarsko-kosmetycznej poszukuje poważna iabryka. Oferty pod „Zabezpieczenie” do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115.

Dom z ogrodem

Poszukiwany jest dom z ogrodem warzywnym (osobniak) na pomieszczenie Siostr wraz z zakładem wychowawczym. Kto pomoże do założenia zakładu dla najbardziej niebezpiecznych dzieci? Oferty przyjmują w wdzięczności Zarząd Związku „Caritas” w Wilnie, Metropolitana 1.

ROZNE

NAUKA.

STUDENT

U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimn. specjalności: łacina, niemiecki. Zgłoszenia sub. „Wszepcholak” do adm. „Dz. Wil.”, tamże adres.

RUTYNOWANA

wychowawczyni - nauczycielka z kilkoletnią praktyką przyjmie posadę do dzieci. Wymagania b. skromne. Adres w Adm. „Dz. Wileńsk.”